OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once... 50c.
One inch once... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page... $40.00; Second and third page... 20.00; Fourth page... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden... 50c.
Od cala... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy... $10.00; na czwartej stronicy... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 20. Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Maja, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Petersburg, 11 maja. Wiadomości o rozruchach w Łodzi są coraz smutniejszemi i straszliwszemi. Strajkierzy podpalili mnóstwo domów i tylko straży ogniowej można zawdzięczyć, że całe miasto nie stało się pastwą płomieni. Policya i wojsko było bezwładnem w obec rozbestwionej tłuszczy. Strajkierzy obchodzili się jak najbrutalniej z właścicielami fabryk, ich pisarzami i z żydami w ogóle. Dziesięciu żydów zostało zabitych, a sto tak ranionych, iż trzeba było ich zawieść do szpitala. Na pół już prawie zabity żyd leżący na bruku i wołający o pomoc został objęty w ramionach policyanta, który go chciał obronić, lecz napastnicy uderzyli na obydwóch i zabili żyda pałkami. Trupy żydowskie zostały w straszliwy sposób zeszpecone. Kozacy przysłani dla utrzymania porządku zdawali się cieszyć ze scen krwawych i nie czynili nic dla obrony żydów. Setki buntowników umieszczono w cytadeli. Hurko gubernator Warszawy, telegrafował do Łodzi, aby jak najsurowiej się obchodzono z buntownikami. Jeden z jego telegramów kończy się wyrazami: „Nie oszczędzajcie nabojów."

Warszawa, 11 maja. Choć wzburzenie w Łodzi nie zupełnie jeszcze się uśmierzyło, to jednak nie potrzeba się obawiać nowego wybuchu rozruchów. Władze przedsięwzięły energiczne kroki, aby buntowników ukarać i przez to wstrzymać innych strajkierów od gwałtów. Policya dowiedziała się, że podburzania socyalistyczne są przyczyną rozruchów i dla tego wydaliła z Łodzi 300 zagranicznych robotników. Czterdziestu herszów, pomiędzy nimi mnóstwo socyalistycznych burzycieli skazano na dłuższe więzienie.

PRUSY ZACHODNIE.

Gdańsk, 14 maja. Z powodu przepełnienia tutejszych szkół państwowych zażądali katolicy urządzenia jeszcze jednej szkoły katolickiej zamiast nowej szkoły państwowej. Minister odpowiedział katolikom odmownie.

GALICYA.

Peszt, 11 maja „Pesther Lloyd" donosi szczegóły o straszliwem nieszczęściu, które się miało wydarzyć w pobliżu Brodów w Galicyi. Około 100 robotników przeprawiało się wraz z żonami i dziećmi na promie przez rzekę, gdy nagle prom się wywalił i wszyscy wpadli do rzeki. Sześćdziesiąt osób utraciło życie.

Z WATYKANU.

Rzym, 11 maja. Pani Potter Palmer poprosiła papieża, aby był pomocnym przy urządzeniu wydziału kobiecego na wystawie światowej i to przez użycie swego wpływu, aby katolickie niewiasty brały w niej jak najliczniejszy udział.

Papież postanowił ogłosić list encyklikalny w czasie wystawy — list o Kolumbie, w którym opisze życie Kolumba a szczegółowo się będzie rozwodził nad rolą, jaką Stolica Apostolska odgrywała podczas tej cudownej epoki w historyi cywilizacyi.

ROSYA

Petersburg, 11 maja. Rząd otrzymał sprawozdania o stanie pszenicy zimowej, z których się okazuje, że w polskich, bałtyckich, północno-zachodnich i południowo-zachodnich prowincyach, w środkowej Rosyi, w Krymie i na Kaukazie widoki są pomyślnemi. W Chersonie nie ma widoków na dobry plon. W północnych i wschodnich prowincyach zboże jeszcze nie kiełkuje.

Petersburg, 12 maja. Prefekt policyi, jen. Gresser umarł wskutek wstrzykiwań „Vitalinu" elixir'u życia znanego pod tą nazwą. Lekarstwo to zamiast wzmocnić osłabione siły żywotnie prefekta wywołały niebezpieczne zakażenie krwi. Oprócz prefekta umarła jeszcze inna znakomita osobistość. Wynalazca tego środka tajemniczego, niejaki Gaczkowski, będzie się musiał tłomaczyć przed sądami.

— W Odessie otrzymało dzisiaj 10,000 żydów zagranicznych rozkaz natychmiastowego opuszczenia kraju.

Riga, 13 maja. Przybył amerykański parowiec Conemaugh, który niedawno temu wypłynął z Philadelphii z mąką, zbożem i inną żywnością dla głód cierpiących Moskali.

Petersburg, 13 maja. Car podpisał dzisiaj ukaz zezwalający na wywóz owsa i żyta z Rosyi.

Riga, 14 maja. Hrabia Bobryński w obecności władz miejskich wręczył dzisiaj kapitanowi Spencer od amerykańskiego parowca „Conemaugh", który przywiózł dary dla głód cierpiących Moskali, emaliowany serwis do herbaty, podarunek cara.

Berlin, 15 maja. „National — Zeitung" ogłasza telegram z Petersburga, który opiewa, że policya rosyjska za przestrogą otrzymaną od policyi paryzkiej odkryła mnóstwo podziemnych ganków kilka kilometrów długich i to pod pałacem w Gatczynie. Rząd rosyjski chciał zataić tę sprawę. Ludność petersburgska jest przestraszoną i mniema, że eksplozya przy moście Mikołaja i śmierć jen. Gresser'a mają styczność ze spiskiem skierowanym na życie cara.

— Syndykat składający się z francuzkich i rosyjskich bankierów, który rozporządza 150,000,000 rubli ofiarował rządowi zająć się wybudowaniem trans-syberyjskiej kolei.

Petersburg, 15 maja. W ciele jenerała Gresser'a, który po leczeniu go „Vitaline'm" umarł, znaleziono ślady trucizny. Gaczkowski, który leczył jenerała, został uwięzionym. Jest Polakiem i jest podejrzywanym, że brał udział w spisku.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 12 maja. W Peszcie eksplodował wczoraj wieczorem nabój dynamitowy pod wagonem elektrycznego tramwaju, wskutek którego koło wagonu zostało potrzaskane. Ściślejsze zbadanie toru okazało, że położono w małych odstępach 7 nabojów. Peszt jest od niedawnego czasu miejscem zgromadzenia licznych anarchistów z Niemiec, gdyż tamtejsze władze nie postępowały z anarchistami tak surowo, jak policya wiedeńska i berlińska.

— Znaczne rozruchy wydarzyły się dzisiaj w Szczemiciu w pobliżu Pardubic w Czechach. 500 robotników nie mających zatrudnienia, którzy daremnie od władzy zażądali pracy, obrabowowało mnóstwo składów. Zabierali pieniadze i towary, zwłaszcza zaś tytoń i wódkę. Policyi udało się następnie rozpędzić buntowników i uwięzić herszów.

Peszt, 12 maja. W mieście Neusatz stawiono dzisiaj przed sędzią kilka kobiet oskarzonych o otrucie ich mężów. Oskarżone należące do szumowin ludności okazywały się bardzo brutalnemi i oswiadczyły, że są niewinnemi.

Peszt, 13 maja. Ogromna trąba wodna pękła dzisiaj w pobliżu kopalń węgla w Fuenfkirchen, stolicy komitatu Baranga. W okamgnieniu została cała okolica zalana wodą która olbrzymim strumieniem się lała do kopalń. Nie było można ostrzedz górników, której większej części została odciętą droga. Przekonano się, że w jednej kopalni 22 ludzi utraciło życie, znaczna także jest liczba zalanych w innych kopalniach.

Zajęto się natychmiast wypompowaniem wody z zalanych kopalń.

Buda-Peszt, 15 maja. W Neusatz ukończył się proces trzech kobiet oskarzonych o mężobójstwo. Jednę skazano na dożywotne więzienie, inne uwolniono.

NIEMCY.

Frankfurt, 11 maja. Uwięziono tutaj urzędnika telegrafowego, który kasyerowi Rothschild'ów Jaegerowi dopomógł do ucieczki. Wystarał się Jaegerowi o paszport i pomagał mu także innemi sposobami. Za swoją pracę otrzymał 40,000 marek.

Berlin, 11 maja. Podczas inspekcyi pierwszego pułku pieszych grenadyerów kazał cesarz wywołać z szeregów żołnierza, który niedawno temu będąc na straży na Wrangel ulicy, zastrzelił dwóch ludzi, podał mu rękę i pochwalił go. Wypadek ten wywołał nieprzyjemne uczucie pomiędzy publicznością nietylko niemiecką, lecz i całej Europy.

Berlin, 12 maja. W słynnem fabrycznem mieście Crefeld w prowincyi nadreńskiej wybuchł wczoraj wieczorem w pewnym domu pożar, wskutek którego siedm osób znalazło śmierć. Ciała zostały popalone tak, iż nie było można ich rozpoznać.

— Frank, były kasyer tutejszego banku niemieckiego, który w lipcu zr. się ulotnił po okradzeniu banku o 1,000,000 marek, został uwięzionym.

Berlin, 12 maja. W Dessau powstała nieznana zaraza wskutek spożywania pewnego gatunku ryb. Umarło na nią 21 ludzi. Zakazano sprzedaż tych ryb przez cały miesiąc.

Berlin, 13 maja. W wszystkich kołach tutejszych zajmują się planem urządzenia wystawy światowej w Berlinie.

— Oficer rezerwy, Forster, oświadczył dzisiaj, że wystąpi raczej ze służby, aniżeli by miał w bitwie dowodzić żołnierzami, uzbrojonymi w karabiny, których żydzi dostarczyli.

Berlin, 14 maja. Dla przeprowadzenia reorganizacyi potrzeba pieniędzy, które mają być zebrane przez podwyższenie podatku na alkohol, i nałożenie podatków na piwo i na ogłoszenia w gazetach.

Hamburg, 14 maja. Tutejsze władze skonfiskowały 100 pudeł zawierających suszone jabłka amerykańskie pod pozorem że zawierały niedokwas zynku, gdyż były suszone na galwanizowanych kratkach żelaznych. Władze hamburgskie skonfiskowały już poprzednio przesełki suszonych jabłek przeznaczonych dla innych miejscowości, lecz wydały takowe za protestem amerykańskiego konsula, Johnsona. Teraz występują przeciw suszonym jabłkom amerykańskim mającym być sprzedanemi na targu hamburgskim.

— Oszuści amerykańscy schwycili w Berlinie na lep mnóstwo ludzi za pomocą papierowych pieniędzy dawniejszej konfederacyi amerykańskiej (południowców). Pomiędzy innymi oszukali pewną wdowę, zarabiającą na życie wynajmowaniem meblowanych pokojów o 2000 marek.

FRANCYA.

Paryż, 12 maja. Sądy postanowiły Ravachola jeszcze raz procesować i to o podpalenie, rabunek i zamordowanie pewnego starego pustelnika. Uwięziono ponownie dziewczynę Mariettę Sonbern, która przy pierwszym procesie Ravachola została uwolnioną. Istnieje podejrzenie, że ona była sprawczynią eksplozyi w Montbrison.

— Ravachola mają przeprowadzić potajemnie do St. Etienne.

— W hotelu Druot rozpoczęto dzisiaj sprzedawać wielki zbiór malowideł, które były własnością słynnego Alexandra Dumas. Sprzedano ich dzisiaj za $80,000.

Paryż, 13 maja. Papież zawiadomił kongres katolicki tu zgromadzony że z zadowoleniem przyjął oświadczenie uległości francuzkich katolików i że mocno jest przekonanym, że posłuchają jego rady i przy ich usiłowaniach utrzymywania wiary katolickiej ściśle się będą trzymali przepisów konstytucyjnych.

— Oddział francuzki wysłany przeciw królowi Dahomey'u zajął dahomeyskie miasto Godomox położone 18 mil na zachód od Kotonou.

— Podczas pogrzebu Very'ego, właściciela kawiarni, który padł ofiarą zamachu dynamitowego anarchistów miał główną mowę prezes ministeryum, Loubet.

Na końcu mowy oświadczył minister, że odtąd pobudzanie do buntu i zamachy dynamitowe zostaną karane śmiercią.

— Anarchistę Ravachol'a przywieziono dzisiaj do St. Etienne. Zawołał, gdy opuszczał wagon kolejowy: „Niech żyje rewolucya socyalna. Jeszcze nie umarłem. Będę umiał umrzeć z odwagą."

Paryż, 15 maja. Rady papieża ogłoszone na korzyść republikańskiej formy rządu w Francyi poczynają już wywierać wpływ. Proboszcz w St. Pierre de Gros Caillou, w Ardenach, nie chciał udzielić błogosławieństwa bankierowi, u którego są złożone pieniądze dla partyi cesarskiej (Napoleonistów) w owym okręgu. Proboszcz uzasadnia swoje postępowanie tem, że nad bankiem owego obywatela znajduje się orzeł cesarski, który według jego zdania (proboszcza) jest oznakiem przyczyniającym się do rozruchów. Partya cesarska uważa to za zniewagę, której się nie spodziewała.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 11 maja. „Gazette" ogłasza rozporządzenie rządu, że w morzu Behringa nie wolno łowić psów morskich aż do roku 1893.

— Paryzki korespondent do „Chronicle" pisze że na terytoryum brytańskiem znajduje się obecnie przeszło 700 zbiegów, anarchistów i innych osobistości z częściowo zbrodniczą przeszłością, którym wszystkim prawie udowodniono napad na życie lub własność innych ludzi. W innych krajach nie ścierpianoby pobytu tego hultajstwa. Jest to sprawa, którą powinny się zająć wszystkie mocarstwa.

Londyn, 12 maja. W izbie niższej oświadczył dzisiaj sekretarz spraw zagranicznych, że rząd nie zezwoli na konwencyę pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Nową Fundlandyą. Rząd nie może porzucić stanowiska, które niedawno temu zajął. Rokowania pomiędzy Stan. Zjedn. i Nową Fundlandyą powinny zostać załatwione w ten sposób, co sprawy toczące się pomiędzy Stan. Zjedn. i Ganadą.

WŁOCHY.

Rzym, 13 maja. Dzisiaj powrócił amerykański poseł u Kwirynału, jen. Porter. Oświadczył, że się cieszy, że nieporozumienie o „lynchowanie" w New Orleans zostało załatwione na zadowolenie Stanów Zjednoczonych i Włoch.

Rzym, 15 maja. Nowe ministeryum zostało utworzonem i składa się z następujących członków: Giolotti, prezes i minister spraw kraju, jako i skarbu ad interim (tymczasowy); Brin, sprawy zagraniczne; Bonnaci, sprawiedliwość; Ellena, finanse; Pelloux, wojna; Sunbon, marynarka; Genala, prace publiczne; Lacava, rólnictwo; Markina, oświata; Aprile, poczta i telegrafy.

Ogół mniema, że nowe to ministeryum jest tymczasowem tylko i że ma utorować drogę dla ministeryum, na którego czele będzie stał Crispi.

GRECYA.

Ateny, 15 maja. Przy dzisiejszych ogólnych wyborach główną rolę odgrywały rewolwery. Wielu zostało ranionych; niektórzy śmiertelnie. Partya Tricoupis'a odniosła zwycięztwo.

TURCYA.

Konstantynopol, 11 maja. Merdjan Christo, prawdopodobny morderca bułgarskiego agenta w Konstantynopolu, dr. Welkowicza, został uznany winnym i skazany na śmierć. Tyfektczew i bracia Naoma którzy zagodzili mordercę, zostali, chociaż ubiegli do Rosyi, po za sądownictwem tureckiem procesowani i skazani każdy na 15 lat więzienia z przymusową pracą. Domyślają się, że wynik tego procesu położy koniec rozprężonym stósunkom istniejącym pomiędzy Turcyą i Bułgaryą.

Berlin, 11 maja. Prywatne depesze z Konstantynopola donoszą, że wielki wezyr uwiadomił najbliższych krewnych sułtana, że ten zachorował na seryo na dolegliwości nerwowe i że faktu tego już dłużej nie można zachowywać w tajemnicy.

EGIPT.

Kairo, 11 maja. Jaeger (który ukradł Rothschildom 1,700,000 marek) znajdował się, gdy go uwięziono w towarzystwie swej kochanki, niejakiej Riez. Obydwaj mieszkali przez tydzień w najpiękniejszych hotelach w Kairze i wyjechali potem do Ramley. Jaeger przybrał nazwisko Randolfi. Kochanka jego go wydała. Jaeger chciał się zastrzelić gdy go uwięziono; lecz okuto go natychmiast w kajdany. Znaleziono u niego banknoty mające wartość skradzionej sumy.

Kairo, 14 maja. Z górnego Egiptu donoszą o powstaniu tamtejszych derwiszów. Banda tych religijnych fanatyków napadła w tych dniach miejscowość Serra, położoną 20 mil na północ od Wady Halfa i zamordowała krajowców.

MAROCCO.

Paryż, 11 maja „Lanterne" jest odpowiedzialną za następującą sensacyjną wiadomość: Podczas rozruchów, które się w listopadzie przeszłego roku wydarzyły w Marocco, miały Niemcy zaproponować Anglii że w przypadku wmięszania się Hiszpanii do spraw marokkańskich, Niemcy i Anglia miały zablokować wybrzeże hiszpańskie, bombardować Barcelonę i zająć balearskie i kanarskie wyspy. Przy zawarciu pokoju Anglia i Niemcy byłyby się podzieliły w Marocco, a Włochy dostałyby Tripolis. Wielka Brytania i Niemcy na mocy tej ugody wysłały grożącą notę do Hiszpanii, poczem rząd tego kraju przestrzeżony przez Austryę wyrzekł się wszelkiego wmięszania.

SANSIBAR.

Sansibar, 11 maja. Nadeszły wiadomości, że Emin pasza dotarł do Bora Aequatorya, lecz musiał się cofnąć dla braku żywności i ammunicyi. Wskutek ulew, które cały kraj zamieniły na bagna, zachorował i utracił wzrok zupełnie. Jednakowoż myśli za pomocą Seahlmana odbić Wadelai.

ARABIA.

Londyn, 12 maja. W Arabii umarło w ostatnich dwóch tygodniach 15,000 ludzi na cholerę. Rząd rosyjski i rząd egipski zajmują się środkami dla zapobieżenia jej wkroczeniu do Europy i Egiptu. Faktem jednakże jest, że zaraza ta posuwa się powoli naprzód ku zachodowi.

AFGANISTAN.

Londyn, 11 maja. Z Kabulu stolicy Afganistanu donoszą, że tam wybuchła cholera. Emir z dworem opuścił pałac i umieścił się w obozie położonym za miastem.

AUSTRALASIA.

San Francisco, 11 maja. Francuzi zabrali trzy wyspy należące do Leeward grupy i zaprowadzili własny rząd w miejscu krajowego rządu.

AUSTRALIA.

Melbourne, 15 maja. Na śmierć skazany żonobójca Deeming zapisał swą własność i biografię swoją adwokatowi Lyle, który dziesiątą część dochodu z jego biografii ma oddać pannie Rounsevell, z którą był zaręczony, gdy go uwięziono.

Wyspy Sandwich.

San Francisco, 12 maja. Hawajska legislatura zgromadzi się 28 maja i będzie głównie obradowała nad przyłączeniem grupy wysp Sandwich do Stanów Zjednoczonych. Wszyscy prawie sprzyjają aneksacyi a zwłaszcza plantatorzy trzciny cukrowej. Sprawa zostanie po przyjęciu jej przez legislaturę pod ogólne głosowanie ludu oddaną.

ARGENTYNA.

Buenos Ayres, 11 maja. Wielki zakład łyżwowania (Skating Rink) zawalił się tutaj dzisiaj i trzydziestu ludzi zostało zabitych przy tej sposobności.

VENEZUELA.

Caracas, 11 maja. Dzisiaj usiłowano wysadzić w powietrze mieszkanie ministra finansów, Matto'a, który miał pożyczyć znaczną sumę prezydentowi Pallacio, przeciw któremu wybuchła rewolucya. Nikt nie postradał życia, lecz dom Matto'a i konsulat francuzki został znacznie nadwerężony. Znaleziono mnóstwo materyi wysadzającej.

MEKSYK.

Hermosillo, 11 maja. Zanosi się na nowe rozruchy u Yaquis'ów. Gubernator Torres uwiadomił wszystkich właścicieli lub manażerów „ranchów", kopalń, farm, destylacyi i t. d., że nie mają zatrudniać Yakis'ów, o których pokojowem usposobieniu nie są przekonani, i mają z bronią w ręku ścigać wszystkich tych, których o złe zamiary posądzają. Pracodawcy w Hermosillo, Ures i Guaymas muszą przesłać miesięczne raporta o Yaquisach których zatrudniają. Oznacza to walkę wytępienia przeciw powstańczym Yaquis'om, zanosi się na rzeź. Wydano także rozkaz wojskowy, że sprzedawanie amunicyi przez kupców lub innych bez zezwolenia gubernatora lub komendanta federalnej zony jest zbrodnią, mającą być karaną śmiercią. Gonzales Mayterrayuas z Sonora został za przestąpienie tego prawa odesłany do Mexico i tam rozstrzelany pomimo wszelkich usiłowań, aby go ułaskawiono.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Northampton, Mass., 8 Maja, 1892 r.

Byłoby niesłusznie zamilczeć, co tu robią niektórzy farmerzy i żydzi agenci z Nowego Yorku, z naszymi rodakami świeżo przybywającymi tu z kraju, a my musimy patrzeć na to z bólem serca i znosić szyderstwa innych narodowości gdyż z powodu złego zarobku nie jesteśmy w stanie zapobiedz temu.

Oto kilka dni temu przyjechało tutaj 13 Polaków z kraju na czele z żydem z Nowego Yorku i jednym tutejszym farmerem, którzy zaprowadzili owych ludzi tu do fabryki „Williams Manufacturing Co" i pozostawiwszy ich na ulicy sami poszli do ofisu fabrycznego, z kąd po niejakiej chwili wyszli z fabrykantem i bossem i rozpoczęli targi; rozumie się na takie widowisko jak sprzedaż Polaków zeszli się wszyscy robotnicy z tej fabryki i zaczęli z Polaków się wyśmiewać. Chcieliśmy temu jawnemu targowi żywym towarem zapobiedz ale cóż i nas do swoich rodaków nie dopuszczono a przemocą nie mogliśmi do nich dojść, gdyż utracilibyśmy robotę o którą u nas bardzo trudno. Nic nie mielibyśmy przeciwko temu, gdyby te targi odbywały się gdziekolwiek w innem miejscu a nie na ulicy i nie na oczach wszystkich ludzi, gdyż tym razem fabryka zrobiła dla nich pewne dobrodziejstwo, dałaby im od razu sposób do życia, ale myśmy ucierpieli na sławie a sława podług mego zdania dla każdego Polaka powinna być najdroższym skarbem na świecie. Dodać muszę, że nie dla braku robotników fabryka ta sprowadziła sobie ludzi i zgodziła ich na pół roku, ale robią w niej od sztuki „by the piece" a płaca jest nadzwyczaj mała, tak że latem nikt nie chce tam pracować, tylko w zimę tam robimy i zarabiamy ledwie na życie. Ten sam Clap, wyżej wspomniany farmer sprowadza i dalej po kilkunastu Polaków i sprzedaje ich na farmy gdzie z niemi obchodzą się nader nie po ludzku. Otóż dla tego Polacy od nich uciekają i przychodzą tu do nas prosząc o pomoc ale cóż możemy dla nich zrobić, gdyż są tu zaledwie trzy fabryki w których Polacy pracują; a do nich i nam samym trudno się dostać. Znowu wczoraj przybyło tu kilkunastu Polaków, z którymi nie wiemy co robić gdyż pomodz im nie możemy bo jesteśmy za biedni i jest tu nas za mało. Przybysze prawie wszyscy z gubernii Łomżyńskiej i Płockiej z pod zaboru Moskala.

Władysław Zujewski.

Audenried, Pa., 8 maja, 1892.

W dniu 8 maja na posiedzeniu w szkole tutejszej założyło się Towarzystwo pod opieką Najśw. Maryi Panny Zielnej, do którego się przyłączyło 39 członków. Wstępne przez najbliższe trzy miesiące wynosi jednego dolara, poczem będzie o wiele wyższem. Rodakom, którzyby chcieli przystąpić do tego Tow. radzimy, aby się nie ociągali, gdyż teraz jest najlepszy czas do wstąpienia.

Posiedzenia będą się zawsze w pierwszą niedzielę po pierwszym odbywały.

Administracya składa się z następujących członków:

Stefan Payer, Prez.,
Jos. Kessela, Wiceprez.,
And. Dajnko, Jan Łabuda, } Kasyerzy.,
G. Boncza, Marszałek.,
Jan Fedor, Odźwierny.,
Józef Gerenda, Sekr.,
Józef Kaduk, Wawrzyniec Aszklar, } Dozórcy chorych.

Zarazem donosimy że my Bracia Polacy i Słowacy, którzy założy-

(Dok. na 4tej stronicy.)

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

W twojem ręku, zacny, rozumny i waleczny cześniku, spoczywa zbawienie ojczyzny, zależące na tem, ażebyś jak najprędzej zniósł oddział konfederacki leżący obozem pod Husiatynem. Konfederacya jest głównym powodem, iż wojska moskiewskie wyjść z Polski nie mogą; wojska moskiewskie są głównym powodem, iż Repnin pozwala sobie na bezprawia i gwałty ambasadora cesarzowej rosyjskiej są głównym powodem, iż Rzeczpospolita do poprawy przyjść nie może. Więc wszystkiego złego przyczyną jest konfederacya, mająca zamiary szlachetne, lecz nie mająca ani zastanowienia ani rozumu. Jest ona objawem narodowej słabości, gorączki, z której naród wyleczyć potrzeba jak najspieszniej: przez puszczenie krwi. Jest to ostateczność smutna, ale konieczna kuracya, którą przeprowadzić potrzeba szybko i energicznie. Nikt tego wykonać nie potrafi lepiej jak ty cześniku, znany z patryotyzmu, rozumu i energii.

Zacność, rozum, waleczność, patryotyzm i energia, przyznane mu przez króla i najwyższych w Rzeczypospolitej dygnitarzy, perspektywa zbawcy ojczyzny, ukazana mu przez króla i tychże dygnitarzy, sprawiło to, że Dzieduszycki odczytawszy listy, dłonią w czoło się uderzył i głośno krzyknął:

— Ha! to ze mnie dureń, żem dał temu błaznowi Kwaśniewskiemu słowo.

Lecz w treści samych listów znajdował usprawiedliwienie dania słowa; zawierały one bowiem w sobie jeden ustęp, który cześnika do żywego oburzył. Uwiadomiał go sam król, ażeby przeciwko konfederatom poczynał w porozumieniu z Moskalami. Cześnik Moskali nie cierpiał. Więc jak kot dmuchnął i skoczył, gdy ustęp przeczytał; długo sapał, długo głową kręcił i długo zastanawiał się nad następującym po nim długim ustępem, zawierającym motywa, czyniące porozumienie koniecznem i wielce użytecznem. Król pisał, iż tego wymagają względy wysokiej polityki, nie przystępnej dla umysłów poziomych, a mianowicie, że się przez to złoży dowód ufności do najjaśniejszej czesarzowej rosyjskiej, kobiety wspaniałomyślnej, która nie omieszka za ufność odpłacić dowodem wspaniałomyślności i tem pewniej skłoni się do wyprowadzenia swoich wojsk i odwołania swego ambasadora z Polski; połączenie zaś usiłowań polskich z moskiewskiemi przyczyni się do tem prędszego poskromienia barskiej zawieruchy. Dodawał przytem, że się spodziewa, iż cześnik nad tą koniecznością zastanowi się umysłem wolnym od uprzedzeń, przeszkadzadzających częstokroć do wykonania wielkich dzieł.

— Ha! — stęknął cześnik, wąs gładził i zadumał się.

I począł z umysłu swego, niby łupiny z cebuli, zdzierać jedne po drugiem uprzedzenia. Naprzód cesarzowę moskiewską oddzielił od Repnina; następnie trzymając się nitki rozumowania ściśle logicznego, i wojsko moskiewskie oddzielił od Repnina, i uczynił tego ostatniego przedmiotem całej swej nienawiści. Załatwiwszy się z Moskalami, wziął na rozwagę słowo dane Kwaśniewskiemu. W jakim celu dał to nieszczęsne słowo? Oczewiście nie w innem, tylko, ażeby zbawić Polskę. Z listów jednakże króla i senatorów pokazało się, jasno jak na dłoni, że zbawienie Polski nie na tem zależy, ażeby oświadczyć się za konfederacyą, lecz na tem, ażeby znieść obóz Potockiego. Jeszcze się wahał... Ale zostawił w umyśle swoim i porównał manifest i uniwersały konfederackie, nie zawierające w sobie ani nawet aluzyi do Dzieduszyckiego, z listami króla i senatorów, przyznającemi mu zacność rozum i waleczność, patryotyzm i energię, i mianującemi go z góry zbawcą ojczyzny. Odezwał się w nim szlacheta, poklepany po ramieniu przez panów. Wahanie się pękło. Uroczyste rycerskie słowo poczęło blednąć, zbladło, zprzezrościało i rozpłynęło się w nic. Dzieduszycki grubo się zaśmiał, a powodem tego śmiechu było to, że w duchu sobie powiedział:

— Co to za potężną pomocą będzie mi słowo w złożeniu dowodu energii! Ani się spodzieją (rozumie się konfederaci), jak ich zdmuchnę!

I wymyślał konfederatów od durniów, błaznów, śmierdziuchów, młokosów, gryzipiórów, nawet łajdaków.

W tem służbowy dał mu znać, że przybył jakiś człowiek, który powiada, że ma do niego interes bardzo pilny i ważny, i pragnie pomówić z nim na osobności.

— Niech przyjdzie.. — była odpowiedź cześnika.

Człowiek wszedł, pokłonił sie głęboko i przy drzwiach stanął. Był to znajomy nam doskonale Tanas Lasiński, którego Dzieduszycki pierwszy raz w życiu widział.

— Co ty za jeden i czego chcesz?

Tanas zamiast odpowiedzi podał pytającemu malutką karteczkę, na której wyciśniętą była pieczęć moskiewska i napisanemi były następujące wyrazy:

— „Pewny i wierny". Podpisano „Jenerał Kreczetników".

Cześnikowi krew uderzyła do głowy. Wpatrywał się długo w karteczkę i nosem czmychał. Długo nie śmiał oczu na przybysza podnieść. Musiał pierwej w myśli przejść z powtórzeniem całe rozumowanie, które go do złamania rycerskiego słowa przyprowadziło; musiał pierwej w rodzaju konkluzyi wymyślać powtórnie od ostatnich konfederatów, nim się odważył oderwać oczy od karteczki i podnieść głowę.

Podniósł głowę, spojrzał dumnie na przybysza i rzucił mu zapytanie:

— Z czemże przychodzisz?

— Z pozdrowieniem dla jaśnie wielmożnego pana od jaśnie wielmożnego jenerała, który mi rozkazał oddać się jaśnie wielmożnemu panu na usługi, i dać mu w imieniu jenerała niektóre oświadczenia i objaśnienia...

— No?... Cóż dalej?....

— Jaśnie wielmożny jenerał oświadcza, że pragnieniem jego jest, aby oręż rosyjski nie broczył się w krwi polskiej.

Znaczyło to: „Niech się Polacy własnemi zarzynają rękami". Lecz cześnik zostając pod wrażeniem własnego rozumowania o różnicy pomiędzy moskiewskiem wojskiem a Repninem, nie poznał się na subtelnej doniosłości tego oświadczenia.

Ach! i dziś w tym samym sosie pływają nasi mężowie stanu.... kierujący się wedle.. oświadczeń... Lecz nie będę sobie pozwalał na epizody.

Cześnik po tem oświadczeniu przyjemnie spojrzał na posłańca, który tak dalej ciągnął:

— Pragnieniem jenerała jest, aby Polacy własną sprawę sami pomiędzy sobą załatwili; jeżeli jednakże jaśnie wielmożny pan potrzebuje spółdziałania wojsk jego imperatorskiej mości, to jenerał gotów jest uczynić zadość wszelkim żądaniom jaśnie wielmożnego pana, i czeka tylko na jego rozkazy.

Poczciwe Moskalisko! — powiedział sobie cześnik w duchu — oddaje się pod moje rozkazy? Proszę?

Powiedzże jenerałowi — rzekł głośno że ja mu dziękuję za jego sentymenta i że załatwię sam...

— Póki jaśnie wielmożny pan nie poszle rozkazu wyraźnego, póty się jenerał nie ruszy. Kazał mi zwiedzić obóz pod Husiatynem, zdać sprawę z sił i stanowiska konfederatów, i jeżeliby tego była potrzeba, posłużyć za przewodnika.

— Hm! — mruknął cześnik — cóż mi o siłach i stanowisku powiesz?

Tanas z wielką dokładnością, i pewną nawet wojennej sprawy znajomością, podał wysokość sił i dał opis pozycyi i skazówki atakowania obozu. Nie radził iść na Czaborówkę, lecz na Trybuchowce, i przeprawić się przez Zbrucz poniżej Kuźminczyka. Opowiadał, że obóz jest źle strzeżony, zwłaszcza, dodał:

— Od czasu jak się wieść rozeszła, że jaśnie wielmożny pan przystał do konfederacyi.

Tu przeszywającym na wskroś wzrokiem spojrzał cześnikowi w oczy.

Cześnik naprzód zbladł, potem poczerwieniał, w ostatku zerwał się z siedzenia w wielkiej furyi krzyknął:

— Jakto! taka wieść się rozniosła?

— W obozie — odrzekł Tanas spokojnie.

Lecz tej odpowiedzi cześnik nie słyszał. Gniew mu słuch zastąpił.

— Łajdaki, łotry! — krzyczał. — Ja ich nauczę, co to znaczy głosić, że Dzieduszycki do takich parszywców przystał!

Przypomniał sobie, że Kwaśniewski zaproponował chować słowo w tajemnicy, i uważał wieść jako złamanie słowa przez Kwaśniewskiego nie wchodząc w to, czy ta wieść nie urosła sama przez się, z przypuszczenia, wysnutego z dość licznych przykładów łączenia się chorągwi komputowanych z konfederatami. To go we wściekłość przeciwko konfederatom i konfederacyi wprawiło, a zarazem we własnem przeświadczeniu, sumienie jego, pod względem złamania danego słowa, najzupełniej uspokoiło. Złamanie za złamanie, wet za wet; tylko że cześnik czuł się upoważnionym swoje „wet za wet" oddać z procentem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$42\frac{05}{100}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	$19\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj, rok 1892.

19 Czwartek, Pudencyanny.
20 Piątek, Bernardyna.
21 Sobota, Wenancyusza.
22 Niedziela, Heleny król.
23 Poniedziałek, Dezyderyus. Krzyżowe dni.
24 Wtorek, Joanny wd. Krzyżowe dni.
25 Środa, Magd. de P. Krzyżowe dni.

Krzysztof Kolumb.

O żadnej osobistości nie różnią się prawdopodobnie zdania nowoczesnych dziejopisarzy tak, jak o nasłynniejszym z wszystkich odkrywaczy, Krzysztofie Kolumb'ie. Podczas gdy jedni nie mogą za nadto wychwalać wielkość jego ducha i charakteru i jego wyższość nad ludźmi w tym samym czasie, co i on żyjących, to inni znów wydali surowy nań wyrok i przedstawili go, jako człowieka ambitnego, chciwego i intryganta z żadnemi prawie zdolnościami, którego całą zasługą jest, że podczas podróży na zachód podjętej aby odszukać Indye, przypadkowo potoczył się o nowy nieznany świat. Jak zwyczajnie zdaje się i tutaj prawda leżeć pomiędzy jednem i drugiem twierdzeniem, a tutaj chcąc dać opis życia Kolumba wychodzimy ze stanowiska, z jakiego się zapatruje pewien poeta na figurę Genueńczyka Kolumba:

Dziwny przypadek, jak potomstwo chce któremukolwiek przodkowi odebrać honor, widzimy w usiłowaniach, których celem jest wydarcie Kolumbowi zasługi odkrycia nowego świata. Wprawdzie wyobraźnia już dawno zaludniała ocean zachodni wyspami i lądem tak, iż w pierwszych, ciemnych czasach raczej zezwolono na zniknięcie niezmiernej wyspy, aniżeliby zezwolono, aby te obszary pozostały pustemi. Wprawdzie wiadomości z Azyi były już dość licznemi; ludziom odważnym i awanturnikom nie wystarczała już żegluga nadbrzeżna; przez szczęśliwe przedsiębiorstwo cały świat został zadziwiony; lecz potrzeba było człowieka, który to wszystko zebrał, aby bajki i wiadomości, urywki i tradycye urzeczywistnić.

A takim człowiekiem był właśnie Krysztof Kolumb czyli Columbus. Jako główny punkt dla historyi tego człowieka uchodziło aż do nowszych czasów dzieło, które się w r. 1571 okazało w Wenecyi, a które odnośnie do tytułu i przedmowy przez naturalnego syna Kolumba Ferdynanda pierwotnie się w hiszpańskim języku okazało. Ta biografia była przez trzy wieki uważaną za jedyną wiarogodną podstawę. Nikt nie myślał o powątpiewaniu jej autentyczności. Dopiero w r. 1871 poznał Henry Harisse, że przytoczone źródło zawiera liczne sprzeczności, anachroniczne i jeograficzne niedokładności i że książki tej nie można przypisać synowi Kolumba. Zwłaszcza podania o młodocianem życiu Kolumba, jak n. p. że odwiedzał uniwersytet w Padwie, a licząc lat 14 stał się żeglarzem i t. d., uważa za fałszywe. Jeżeli książka ta była bogatą w wiadomości o młodości Kolumba, to musimy dzisiaj, po poznaniu wątpliwej wartości tych podań, wyznać, że mało tylko wiemy o rozwoju życia odkrywacza tego i że ta odrobina, którą znamy, potrzebuje jeszcze dokumentarnego potwierdzenia, aby mogła ujść przed krytyką. Z wielką biedą było się można dowiedzieć, gdzie Kolumb się urodził. Nie wiemy nic o tem, kiedy się urodził, jak długo bawił w Portugalii itd.

Christoforo Colombo był synem ubogiego tkacza i urodził się prawdopodobnie w Genuy lub w pobliżu tego miasta. Podania o roku jego urodzenia są różnemi i obejmują cały czas od r. 1435 do 1456. Harisse zaś twierdzi, że musiał się urodzić pomiędzy majem 1435 a listopadem 1456. Krysztof był jak udowodniono tkaczem i wstąpił jako czeladnik do cechu tkackiego w mieście Genua. Kolumb kilkakrotnie sam oświadczył, że został majtkiem w r. 1460, lecz że się kilkakrotnie powracał do swego rzemiosła. Podczas swych podróży miał prowadzić prawdziwe życie rozbójnika morskiego. Guinee miał nawet odwiedzać jako handlarz niewolnikami. Miał także odwiedzać Islandyę. Później przybył do Portugalii, gdzie się ożenił z Donną Felipą Muniz de Perestrello i z tąże się udał do włości jej zmarłego ojca na wyspie Porto Santo. Bartolomeo Muniz de Perestrello, także Włoch z urodzenia, odznaczył się pod wojowniczym portugalskim księciem Henrykiem i osiedlił czyli założył kolonię na wyspie Porto Santo. W spadku jego znajdowało się tam mnóstwo map i papierów odnoszących się do żeglarstwa, które się dostały w posiadanie Kolumba. Kolumb, którego familia zależała co do utrzymania od rysowania map przez niego wykonywanych, z pewnością w Porto Santo powziął ideę udania się na zachód. Gorliwie począł zbierać wszystkie ciemne wiadomości o wyspach i krajach, które odnośnie do legendy miały leżeć daleko na zachodzie oceanu. Studyował jeograficzne dzieła starożytnych ludzi i rozmyśliwał nad proroczemi zdaniami Arystotelesa, Seneki, Pliniusza, Strabon'a. Zajmował się także opisami podróży przez Marco Polo i dziełem Piotra d'Ailly „Imago mundi." W swym dzienniku starannie zapisywał notatki innych żeglarzy, którzy twierdzili, że widzieli ląd na zachód od wysp kanaryjskich, od Cap Verde i od Azorów. Przez znalezienie różnych przedmiotów (ciał, struganych kawałków drzewa itd.) w oceanie, Kolumb powziął ideę, że daleko na zachodzie oceanu atlantyckiego muszą być wielkie kraje. Zacięty zwolennik nauki o okrągłym charakterze i kształcie ziemi, był zarazem zdania, że do cudownego kraju indyjskiego nie potrzeba się koniecznie udać mozolną drogą na około Afryki, lecz za pomocą podróży skierowanych od zachodnich wybrzeż Europy wprost na zachód. Już w r. 1474 przedłożył Toscanelli królowi to zdanie, które poparł i uwydatnił mapą. O mapie tej wiedział Kolumb. Florentyński lekarz pisał mu: „Widzę wasze szlachetne i wielkie życzenie pojechania do kraju, gdzie korzenie rosną. Dla tego przysełam wam w odpowiedzi na wasz list odpis innego, który przed kilku dniami do jednego z mych przyjaciół, który był w służbie króla Portugalii przed kastylskiemi wojnami, pisałem w odpowiedzi na list, jaki za poleceniem króla adresował do mnie pod względem znanej sprawy, a teraz posełam wam inną mapę, która się zgadza z tą, którą mu posłałem. W Sevilli znaleziono własnoręczną kopię Kolumba listu Toscanelli'ego, pisanego do Lizbony do kanonika Ferdynanda Martinez, stojącego w służbie króla Portugalii, który to list się zajmuje „krótszą drogą morską do krajów korzennych". Kraje korzenne są nazwane „zachodem." List wspomina zwłaszcza o „porcie Zaiton", z którego rocznie wypływa 100 wielkich okrętów z pieprzem, nie wliczając okrętów, które zabierają inne korzenie. Kraj jest „bardzo zaludnionym" i stoi pod rządem „Wielkiego Khana", „Króla Królów". Dalej jest wspomnianem miasto Quinsay, które w prostej linii ma być oddalonem od Lizbony 25 spacyi (spacya ma 250 milliaryi). Toscanelli przedstawiał sobie, że wschodnie części Azyi są bardzo bliskie starego świata i nie miał idei o istnieniu zupełnie nieznanej części świata, leżącej pomiędzy Azyą i Europą.

Nie wiadomo z pewnością, kiedy Kolumb wystąpił otwarcie ze swym planem udania się do Indyj z Europy wprost na zachód przez nieznany ocean. Przypuszczenie, że usługi swe ofiarował nasamprzód miastu Genua a potem Wenecyi, potrzebuje jeszcze dokumentarycznego potwierdzenia. I o właściwym czasie, kiedy Kolumb przedłożył swój plan przedsiębiorczemu i odważnemu Janowi II., królowi Portugalii, nie mamy pewnych danych, lecz zdaje się, że to się stało około roku 1484. Król przedłożył plan komisyi ludzi uczonych. Niektórzy autorowie mniemają, że komisya ta uważała plan Kolumba za mrzonkę dziwaka; inni zaś mniemają, że Kolumb stawiał tak wygórowane żądania, iż go odprawiono. Żądał podobno, aby jemu i wszystkim jego potomkom obiecano urząd admirała w wszystkich krajach, które odkryje, aby został zamianowany wicekrólem i namiestnikiem nad temi krajami i otrzymał przywilej nominowania trzech kandydatów na urząd gubernatora; i nareszcie aby po odciągnieniu kosztów otrzymał dziesiątą część wszystkich pereł, drogich kamieni, korzeni i t. d. Król Jan przewidywał, że popierałby niebezpiecznego i potężnego rywala, i odmówił. Kolumb zadłużył się znacznie i opuścił w r. 1484 potajemnie Lizbonę, aby ujść przed wierzycielami. Z Portugalii udał się do południowej Hiszpanii, gdzie w księciu de Medina znalazł wpływowego protektora, który go utrzymywał przez dwa lata. Plan Kolumba spełzł atoli na niczem, gdyż protektor jego się obawiał, że korona hiszpańska w razie udania się planu Kolumba zagarnie kraje odkryte dla siebie. Kolumb przedłożył więc swój plan królewskiej parze hiszpańskiej — Ferdynandowi i Izabeli, i znalazł gorliwych przyjaciół w księciu Medina Celi i w osobie kardynała-biskupa Mendoza z Toledo. W styczniu miał audyencyę u królowej Izabelli, która miała ten wynik, że został przyjęty do królewskiej świty. Lecz urzeczywistnienie jego planu nie postępowało wielce naprzód. Koronę hiszpańską zajmowała mianowicie i to długo wojna z Maurami, tak iż nie było czasu do zajmowania się planami podróży. Dla zbadania tychże zwołano wprawdzie kolegium uczonych do miasta Salamanca, lecz ci panowie odwlekali sprawę od roku do roku. Kolumb musiał prowadzić srogie walki przeciw tej komisyi złożonej po większej części z teologów. Brali mu to bowiem za złe, że niektóre proroctwa biblii odnosił do samego siebie i oświadczał, że jest osobą wybraną przez Boga, która musi zdobyć grób święty. Nareszcie oświadczyła komisya w r. 1490, że o projekcie będzie można na seryo pomyśleć dopiero po wojnie, i Kolumb opuścił dwór królewski, który go łudził przez siedm lat. Takim ubogim, jakim był, gdy przybył, opuścił dwór hiszpański i wędrował prowadząc za rękę syna swego Diega wzdłuż doliny Rio Tinto ku brzegom rzeki Huelva. Po drodze dostał się do starego klasztoru La Rabida (który zostanie przedstawiony na miejscu wystawy w Chicago w Jackson parku), przy którego bramie jak podają, upadł zmorzony głodem i troskami. Przeor zajął się nim, zatrzymał go i pisał do Izabelli. Juan Perey de Marcheno był spowiednikiem królowej i jego dobroci i gorącemu poparciu u królowej, którą Juan Perez kazał do siebie przywołać, miał Kolumb do zawdzięczenia, że mu obiecano trzy okręty dla przeprowadzenia jego planu. Do obietnicy dołączono 53 dukaty tak, iż Kolumb godnie się mógł przedstawić u dworu. Udał się więc do obozu królewskiego przed Grenadą, której poddania się wkrótce spodziewano. Gdy się to stało, para królewska pilniej zajmowała się jego planami. Po drugi raz spełzły rokowania na niczem, ponieważ Kolumb ponownie stawiał wygórowane warunki. Udał się więc na północ, aby spróbować szczęścia na dworze francuzkim. W drodze dogonił go pospieszny posłaniec królowej żądającej jego powrotu, ponieważ kardynał Mendoza i skarbnik jej Louis de Santo Angel umieli przekonać ją o wartości bogactw w Indyach się znajdujących. Dnia 17go kwietnia, 1492 podpisano w Santa Fé ugodę. W sierpniu leżały już na kotwicy w Palos trzy okręty zaopatrzone dobrze w ludzi i żywność: Sancta Maria, Pinta, Nina. Okrętem „Sancta Maria" dowodził Kolumb osobiście. Okręt Pinta został oddany pod rozkazy kapitana Martin'a Alonzo Piezon, a „Nina" pod rozkazy kap. Vicenta Yanez Piezon. Bracia ci brali także finansowo udział w wyprawie, podczas gdy trzeci Piezon, Francisco Martin, zajmował stanowisko sternika na statku „Pinta."

Gdy admirał Krzysztof Kolumb rozpoczął podróż, napisał w swym dzienniku:

W imię Jezusa Chrystusa!

Najwyżsi, najbardziej chrześciańscy, najpotężniejsi i najlepsi książęta, król i królowa Hiszpanii i wysp morza, nasz pan i nasza pani!

Po ukończeniu w teraźniejszym roku 1492 wojny przeciw Maurom przez Wasze Królewskie Mości i zawarciu pokoju w bardzo wielkiem mieście Grenadzie w tym samym roku w dniu 2go stycznia widziałem królewskie sztandary mocą zwycięztwa bronią powiewające na wieżach Alhambry i widziałem króla Maurów wychodzącego z bram jego miasta i całującego ręce Waszych Królewskich Mości. W tym samym miesiącu Wasze Królewskie Moście jako katoliccy chrześcianie i zwolennicy i rozpowszechniciele świętej chrześciańskiej wiary i jako nieprzyjaciele mahometanizmu i wszelkiego bałwochwalstwa i kacerstwa, postanowiły mnie, Chrystobala Kolon, wysłać do okolic indyjskich, o których Waszym Kr. Mościom doniosłem i mnie posłać do księcia, Wielkiego Khana, który w naszym języku się zwie królem królów. Książe ten jak i też już jego poprzednicy czynili, wysłał posłów do Rzymu, aby prosić o nauczycieli w naszej najświętszej wierze, na co atoli Ojciec św. się nie zgodził, wskutek czego mnóstwo ludów umarło w bałwochwalstwie i w grzechach.

Wasze Królewskie Mości postanowiły mnie wysłać do wspomnianych krajów indyjskich, aby poznać książąt, ludy i okolice tamtejsze, zbadać stosunki, skłonności i zdolności takowych, aby wiedzieć, jakiemi iść drogami dla rozszerzania w tych krajach najświętszej naszej wiary. Rozkazaliście mi nie udawać się zwyczajną drogą lądową do Wschodu, lecz odkryć Indye drogą morską na zachód, czego, o ile wiemy, nikt jeszcze nie przedsięwziął.

Dla tego rozkazały mi Wasze Królewskie Mości w tym samym miesiącu r. 1492 udać się z flotą do okolic Indyj, przy której to sposobności doznałem wiele łask. Nadaliście mi szlachectwo, tak iż mam prawo odtąd nazywać się „Don'em." Zamianowaliście mnie wielkim admirałem oceanu, jako i wicekrólem i stałym gubernatorem wszystkich wysp i lądów stałych, które odkryję lub zdobędę. Dalej rozporządziliście, że najstarszy mój syn ma być moim następcą i że tak ma pozostać od pokolenia do pokolenia."

Kolumb, gdy rozpoczął swą podróż, znajdował się w najlepszym wieku życia. Postać jego była wysoką i imponującą, twarz cokolwiek zarumienioną i pokrytą piegami. Błyszczące oczy były jasno-niebiesko-szaremi, pierwotnie rudawe włosy rychło atoli zostały pokryte szronem, z której to przyczyny uważano Kolumba zawsze za starszego człowieka, jakim w istocie był. Szkoda, że nie pozostał ani jeden portret wielkiego tego człowieka, któryby jako tako oddał postać i twarz jego, lub był malowanym za jego życia. Wprawdzie istnieją obrazy przedstawiające Kolumba, lecz pomiędzy niemi nie ma żadnego prawie podobieństwa; tak n. p. widział się rzeźbiarz, któremu polecono wykonanie statuy Kolumba w Genuy, zmuszonym wyrzec się użytku wszystkich istniejących obrazów, i umodelować biust według własnego pojęcia, któremu dał za podstawę opisy Kolumba przez takich ludzi, którzy byli jego współczesnymi. Najsłynniejszemi są obrazy Kolumba przez Antonio du Rincon, malarza hiszpańskiego, żyjącego za czasów Kolumba i przez Niderlandczyka de Bry, rytownika i wydawcę, który żył na końcu 16go stulecia.

Amerykański bawół.

O przeszłości, teraźniejszości i przyszłości amerykańskiego żubra, czyli jak go zwyczajnie nazywają bawołu, ogłosił Charles Mair, który przez długi czas przebywał w kanadzkim północnym zachodzie, w sprawozdaniach towarzystwa „Royal Society of Canada" niedawno temu krótki rys, który się opłaci ogłosić.

Jak daleko bawół w najstarszych czasach, o jakich mamy wiadomość, był rozpowszechnionym po kontynencie północnej Ameryki, jest sprawą, o której nie ma dokładnej wiadomości. Angielski jeograf Hakluyl podaje, że 300 lat temu widział bawoła na Nowej Fundlandyi; lecz tylko z daleka i dla tego prawdopodobnie zaszła omyłka z tak zwanym „caribou." Jeograf Purchas, który zbierał u Indyan przybyłych z Pocahontas do Anglii i z innych źródeł wiadomości o nowym kraju, podaje w swej książce „Pilgrims", że w Virginii widzieli pierwsi awanturnicy zwierzęta podobne do bydła rogatego. Nazwę „Virginia" nosił wtenczas niezmierny obszar; tyle jest pewnem, że w dzisiejszej Zachodniej Virginii istniały bawoły około r. 1616. Nie może zaś być udowodnionem, że biali ludzie widzieli bawoły na wschód o gór Alleghanies. Thomas Morton, który w r. 1637 w Amsterdamie wydał książkę „New English Canaan", powiada, iż słyszał, że w pobliżu jeziora Lake Champlain miało być wiele bawołów. Ponieważ zaś zwyczajnie jest fantastycznym — powiada np., że Indyanie pochodzą od trojańskich rozbitków nad wybrzeżem Ameryki — nie można się spuścić na jego twierdzenie. W Florydzie nie wspominają o bawołach, a ponieważ w Meksyku pokazywano bawołu Cortezowi w menażeryi Montezumy jako rzadkie zwierzę z północy, można na pewno przyjąć, że bawoły w owych czasach nie istniały w Meksyku. Pierwszym białym, który widział stada bawołów w właściwym bawołowym okręgu, był Cabeza de Vaca (krowia głowa) jeden z czterech, którzy przeżyli zuchwałą ekspedycyę Pamphilon'a de Narvaez w r. 1528; i cokolwiek później (1541) Coronado, który podjął wyprawę, aby odszukać złote miasto Quivera. Ten byłby niezawodnie utracił życie podczas tej wyprawy, gdyby nie był spotkał stada bawołów. Daleko i szeroko nie widział nic, jak „niebo i bawoły."

Pierwsze wyobrażenie bawołu, zdaje się podał Andre Thevel w swej książce „Singularities" (1558.) Inni przypisują tę zasługę ks. Hennepin, który przeszło sto lat później do Ameryki przybył. Prawdopodobnie rysował pierwszy według opisu, drugi wskutek osobistego przekonania. Siedm lat przedtem, nim Hennepin jako pierwszy biały człowiek szedł wzdłuż górnego Mississippi, szli ksiądz Marquette i handlarz Joliet od ujścia Wisconsinu do okolic illinoiskich i na mocy poznania bawołów Marquette pierwszy dokładnie ich opisał. Od tego czasu odgrywał bawół wielką zawsze figurę w wszystkich przedsiębiorstwach i awanturach na zachodzie. Bardzo często zależało pomyślne przeprowadzenie przedsiębiorstwa od tego, czy bawołów spotkano w słusznym i w prawdziwym czasie i od czasu gdy LaSalle znalazł śmierć wskutek sporu o mięso bawole, biali i rudoskórcy tworzyli aktorów w scenach, które się odgrywały aż do dzisiejszego zupełnego prawie wytępienia bawołów.

W europejskiej faunie znajduje bawół swego najbliższego krewnego w żubrze też już prawie wymarłym. Zwierzęta te mogły w starodawnych czasach być jednemi, i tylko przez różnicę klimatu i miejsca przebywania utworzyły się widoczne różnice. Główną różnicą jest to, że amerykański bawół ma krótsze nogi niż żubr.

O zwyczajach życia i szczegółowościach bawołów żyjących w właściwym czasie bawolim, że się tak wyrazimy, można się jeszcze dzisiaj wiele rzeczy dowiedzieć od Indyan mieszkających na północnym zachodzie. Niejeden z nich, który przed dwudziestu już laty należał do „starych" szczepu, przypomina sobie jeszcze czasy, w których kraj położony na zachód od rzeki Mississippi był puszczą, w której nie słyszano głosu białego człowieka, a gdy bawoły, jak za czasów starodawnych, odbywały swe regularne wędrówki, Indyanie żyli z bawołów i dla tego nie zabijali bezpotrzebnie tych wspaniałych zwierząt. Stada, póki nie wyrzezywano je bez litości i nie ścigano ciągle, pozostały odrębnemi, rozwijały się u nich różne oznaki i zdaje się, że przebywały w pewnych okręgach, podobnie jak szczepy indyańskie. W języku indyańskim dostały tak powstające pojedyncze rasy nawet osobne nazwy. Bawoły, które się pasały nad rzeką Missouri, było można dobrze rozróżnić od tych, które się utrzymywały nad rzeką Saskatschewan. Pierwsze były długiemi i ciężko zbudowanemi, drugie zwane przez Crees'ów Pusquadoomoostovs, tj. zwierzętami preryowemi, krótszemi, a przytem bardzo wytrwałemi i szybkonogiemi. Trzeci gatunek był znany jako Annisko-sepe-moostovs czyli bawół rzeki bobrowej, który nasamprzód się utrzymywał na zachód od gór skalistych i na północ od rzeki Columbia. Odznaczał się przez czystość, krótkie kudły i krótkie śpiczaste, w tył się zwracające rogi. Dalej mamy bawołu leśnego, nazywającego się w narzeczu Cree „Sakawo-moostoo." Jest większy, aniżeli zwyczajny bawół preryjny, ma dłuższe i prostsze rogi, kudłatą i ciemniejszą skórę. Jeszcze dzisiaj można bawołów takich napotkać przy źródłach rzeki Mackenzie. Sześćdziesiąt lat temu widywano je nad jeziorem Shoal Lake na wschód od jeziora Manitoba i w lasach położonych na północ od rzeki Saskatschewan. Prawdopodobnem jest, że się także zjawiały w lasach położonych na północ od wielkich jezior.

Wszystkie rodzaje bawołów są brunatnemi, który to kolor przybliża się czasami do barwy czarnej. Pstrych bawołów nie napotkano jeszcze, lecz czasem białe lub takie, które miały biały znak na czole lub na brzuchu. Niektórzy przypuszczają, że to nastąpiło wskutek przypadkowego krzyżowania z bydlętami domowemi.

Wiadomą jest rzeczą, jak stada bawołów w dawniejszych czasach regularnie wędrowały i jak istnienie większej części plemion indyańskich i nawet niektórych osad białych ludzi zawisło od regularnego powrotu bawołów. Nie zupełnie słusznem jest zwyczajne przypuszczenie, że wędrówki te odbywały się zawsze z północy na południe i odwrotnie. Starzy myśliwcy pomiędzy Indyanami i mieszańcami w Red River dolinie wiedzą o tem, że stada bawołów wędrowały ze zachodu na wschód i odwrotnie. Były także małe trzody, które nie zdawały się przenosić w tym samym kierunku, co większe stada, a nawet pojedyncze bawoły, mianowicie buchaje, nie opuszczały wcale swych pastwisk. Wielka Saskatschewan trzoda wędrowała na wiosnę z północy na południe, latem i jesienią zaś w odwrotnym kierunku. Przy przekroczaniu rzeki Saskatschewan tysiące tych zwierząt znajdowały śmierć, częściowo przez to, iż przednie bawoły pchane przez następne spadywały z brzegów spadzistych, częściowo przez załamywanie się na kruchym lodzie. Stary podróżnik naliczył pewnego razu 8 tysięcy bawołów zabitych podczas przechodzenia rzeki. Ścieżki wydeptane przez bawoły były używane od najstarszych czasów — bo nawet przez LaSalle'a i Marangel'a w roku 1687 — od podróżnych i osadników i zaprowadziły niejednego zabłąkanego do wody.

Czas parzenia się bawołów rozpoczął się w lipcu i wywoływał zacięte walki pomiędzy buchajami, z których zwyczajnie jeden, a czasem i obydwaj znajdowały śmierć. Potem zachodził szczególny wybór krów, za który atoli wiarogodni świadkowie zaręczają; starsze buchaje wybierały młodsze krowy a młodsze buchaje starsze, zwyczaj, który bywał naśladowany przez Indyan zachodnich płaszczyzn w tak zwanych tańcach bawolich. Ten taniec odbywał się przed parzeniem się bawołów lub podczas i na końcu młodzi Indyanie odprowadzali starsze kobiety, a starsi dziewczyny do chat. Parzenie się bawołów z dłuższem pożyciem par ze sobą zauważano w bardzo rzadkich przypadkach tylko.

W ucieczce przed łowcami tworzyły bawoły ścisłą trzodę, krowy znajdując się w środku, a buchaje na zewnątrz. Żyjące zwierzęta nie troszczyły się o zabitych towarzyszów, lecz pędziły dalej. Wyjątkowo zauważono, że buchaj pozostał przy zabitej krowie i zwrócił się przeciw prześladowcom. Latem bawoły dla odpoczynku i rozrywki kulały się po ziemi i dla tego znajdujemy na preryach liczne zagłębienia, które z tej przyczyny powstały. I jeszcze w inny sposób pomagały sobie bawoły; pozostawiły znaki na preryach i aż do czwartego roku nie potrzebowały sztucznej tualety, tak powiemy; potem zaś czuły potrzebę czyszczenia i ostrzenia rogów, a do tego służyły im wielkie kamienie, tu i owdzie po preryach rozrzucone. Na około takich wydeptały powoli wielkie doły; dziwne świadki tego zwyczaju zwierząt teraz wymierających.

Podczas wędrówki na północ krowy zwyczajnie najdłużej bawiły po otwartych płaszczyznach, i często dopiero po okazaniu się silnego mrozu szukały ochrony w lasach. Mniemano zawsze, że bawoły nogami jak konie usuwały śnieg z pod trawy, aby się dostać do trawy. Jest to omyłka; kopytami przełamywały twardą powierzchnię śniegu, a pyskiem odsuwały śnieg. Na wiosnę łby ich były często od tej pracy aż po uszy pozbawione włosów.

Nie masz żadnych dowodów, że Indyanie usiłowali kiedykolwiek oswoić bawołu, chociaż jest udowodnionem, że oswoili zdziczałe konie hiszpańskie. To odpowiadało zupełnie ich życzeniom i potrzebom; zwierzęcia domowego podobnego do naszego bydła nie potrzebowali, póki natura była tak wspaniałomyślną pod względem zwierzyny i ryb. Czasem zabijano krowy i wydobywano mleko z wymienia, tak jak to Indyanie jeszcze dzisiaj czynią, gdy zabijają łanię.

Czy bawoły w dawniejszych czasach, może za czasów tyle wspominanych „mound builders", lub w rychlejszych peryodach kultury meksykańskiej były oswojonemi nie można obecnie poznać; lecz przypuszczenie takowe zdaje się nieprawdopodobnem.

Chorób nie było wiele pomiędzy na wolności żyjącymi bawołami; lecz u buchajów zauważano po czasie paszenia rodzaj choroby skóry, i podobna choroba, rodzaj parchów, występowała czasem epidemicznie i zabijała zwierzęta bez różnicy wieku i płci. Przez używanie skóry chorych zwierząt na siodła choroba ta przeniosła się także często na konie.

Na wschód od rzeki Mississippi został podobno ostatni bawół zabity w r. 1832 i wprawdzie w Trempe à l'Eau w górnym Wisconsin. Na kanadzkich preryach były bawoły dosyć licznymi jeszcze w r. 1858. Zmarły obecnie w Red River okręgu dobrze znany mieszaniec James McKay, podróżował w owym czasie konno przez dwadzieścia dni przez owe okolice i wszędzie napotykał bawoły. Budowa kanadzkiej Pacific kolei i dalej na południe położonej Northern Pacific kolei ostatecznie zadecydowała los trzód bawołów. Padły ofiarą łowców, którzy je masami zabijali tylko dla ich języków i ich garbów za poleceniem wschodnich firm lub dla ich skór, a nawet nie mieli dosyć czasu, aby takowe ściągali prawidłowo, lecz używali do tego siły końskiej. „Na końcu pewnej zimy", donosi Carver, „byłoby można nad rzeką Frenchman River na przestrzeni 50milowej skakać z jednego nieżywego bawołu na drugiego." Broń palną każdego rodzaju używano do zabijania bawołów. Ulubioną bronią Indyanina podczas polowania na bawoły, był jeszcze w późniejszych czasach łuk, którego strzały bez łoskotu i bez przestraszenia innych zwierząt zabijały. Na południu robiono go z drzewa „osage", na północy z drzewa pewnego rodzaju wiśni; był przeszło cztery stopy długi, owijany cięciwami i cięciwą napięty. Na strzały służyły proste odrośle drzewa Saskatoen. Strzały miały długość połowy łuku. W ręku doświadczonego strzelca była ta broń straszliwą; często przeszywała strzała bawołu zupełnie i utkwiła jeszcze w drugim. Strzała Sioux'ów była od 6 cali od narznięcia czyli żłobu opatrzona w trzy pióra i na końcu opatrzona w kawał zaostrzonego żelaza przymocowanego za pomocą żyły i linki. Sajdak i pokrowiec były sztucznie zrobione ze skóry bawolej lub jeleniowej, a czasem ze skóry psiej. Łuki te nie zaginęły z rąk Indyan aż do najnowszych czasów i w czasie „północno-zachodniego powstania" (1885) woluntaryusze kanadzcy nie mało byli zdziwieni, gdy tę pierwotną broń widzieli w rękach ich nieprzyjaciół.

Z licznych opowiadań jest znanem, że przy polowaniu na bawoły nie brakowało scen wzruszających. Bawół zwykle uderzał na nieprzyjaciela rogami, lecz nie deptał po nim kopytami. Szczególny kształt rogów nie pozwala bawołowi podchwycić niemi człowieka płasko na ziemi leżącego. Z tego skorzystał niejeden odważny łowiec, aby ocalić życie swe w walce z rozjątrzonym buchajem, jeżeli przyjaciele byli w pobliżu, którzy zwierzę, po kilku jego daremnych usiłowaniach, aby napastnika wziąść na rogi, odpędzili. Lecz często i bawół odniósł zwycięztwo. Pewnego razu zastrzelono na północnym zachodzie bawoła, który przez dłuższy czas nosił ze sobą oznaki zwycięzkiej walki: kości z dolnej części tułowia ludzkiego, które przebił rogami i na nich uniósł.

Stare pojedyncze buchaje okazały się często bardzo niebezpiecznymi. W jednym z takich przypadków buchaj taki rozdrażniony przez psów indyańskich uderzył na cały pochód wozów, które wiozły „pennocikan" i na słońcu suszone mięso z Battle River do Fort Carlton. Uderzył na woły i konie i nie mało narobił szkody, nim mężczyźni się opamiętali z tej niespodzianki tak dalece, iż go mogli zastrzelić. W innym przypadku uderzył stary buchaj z gęstego zagajenia na sanie ciągnione przez psy pewnego urzędnika Hudsons-Bay stowarzyszenia i zabił kilka psów.

Korzyść, jaką bawół przynosił Indyanom i białym imigrantom w najdawniejszych czasach jest rozliczną. Mięso bawole nie jest tak pożywnem jak mięso bydląt domowych, lecz da się łatwiej strawić. Ozory, garby, sadło grzbietowe i tug były najulubieńszymi kawałkami tych, którzy mięso bawole jedli. Ozory zdobyte jesienią, a wiosną przez osolenie i wędzenie przyprawione były cennemi łakociami. Zimą uzyskane, a na wiosnę przez osolenie i wędzenie przysposobione ozory były wielce pożądaną łakocią. Garb, składający się z pokładów tłustego i chudego mięsa, a ważący około 30 funtów, był uważany za najlepszy kawał. Tłusty szpik używano na masło. Dostawano go przez łamanie i wygotowywanie kości, a przechowywano w pęcherzach bawolich. Suszone mięso, główna żywność starodawnych czasów na północnym zachodzie, brano z łopatek i goleni. Wykrajowywano wielkie długie kręgi i suszono nad małym ogniem lub podczas pogody na słońcu. Łowcy zwyczajnie wciąż żuli to surowe mięso, nawet pomiędzy jednem a drugiem jedzeniem. Z suchego mięsa i łoju robiono słynny sił dodający „pemmikan", który był u Indyan równin w użytku od niepamiętnych czasów. Znajdujemy wzmiankę o nim nasamprzód podczas ekspedycyi Coronado'a (1541), a ostatni miech „pemmikanu" został niezawodnie spożyty w roku 1882 nad brzegami rzeki Saskatchewan. Pemmikan, który mieszańcy jeszcze teraz czasem przygotowują, jest wołowiną. Aby przygotować „pemmikan", tłuczono suszone mięso za pomocą młotków kamiennych lub cepami na skórze buchaja. Najlepszy „pemmikan" wyrabiano z najdelikatniejszego przesianego mięsa i szpiku kościowego, a do „pemmikan'u" jagodowego dodawano pewną ilość „saskaton" jagód lub korzennych wiśni. Miech (torean) pemmikanu ważył 100 funtów. Żywność tę wtłaczano w miechy z skóry bawolej, w której się nie psuła przez długie lata. Wartość jej pożywna równa się czworakiej wadze mięsa.

Skóra bawola bywa najlepszą około środka zimy. Na wiosnę traciła swój blask i stawała się luźną. Przygotowywanie futr i wyrabianie skór tworzyło najcięższą część pracy domowej kobiet na północnym zachodzie. Wiele z tych przyprawianych futr wysełano pod nazwą „buffalo robe", lecz skórę właściwą spotrzebywano wszystką prawie w kraju. Z tej robił Indyanin obuwie, ubiór, siodła i namiot służący mu tak latem, jak i zimą. Dwadzieścia lat temu i biali takich namiotów na północnym zachodzie potrzebowali. Mierzwa bawołów po preryach dostarczała latem dobrego paliwa; z żył, zwłaszcza z grzbietowych, robiono nici i klej. Skóra dostarczała oprócz tego przedmiot koniecznie potrzebny na północnym zachodzie: tj. pleciony rzemień, zwany od osadników „shaganapps", który to wyraz pochodzi z narzecza szczepu Cree'ów — pesaganappi. Ze skóry grzbietu, gdzie była równo grubą, wykrajowywano wężykowato długie rzemienie, które tłuczono — lub też żuto, aby zmiękły, a następnie je splecono. Dostarczały one niewierzytelnie mocnych uzd, lin, powrozów i t. d., które jeszcze nie tak dawno temu można było napotkać wszędzie na północnym zachodzie.

Jeszcze dzisiaj myśli Indyan i mieszaniec z tęsknotą o minionych czasach, w których bawół dostarczał mu pod dostatkiem wszystkie dobre rzeczy; a gdyby kiedyś nagle się miała ukazać znaczna trzoda bawołów pomiędzy jedną i drugą Saskatchewan rzeką, to niezawodnie odpoczywałyby żniwiarki i wozy farmerskie i niejedno pole pszeniczne pozostałoby nienaruszonem.

Próby oswojenia bawołów i krzyżowania go z bydłem domowem robiono już w przeszłem stuleciu, lecz nigdy na seryo, gdyż nie było potrzeby do tego. W każdym przypadku udało się kilka razy przyzwyczaić bawołu do ciągnienia. Około 20 lat temu używano w Edmonton bawołu do ciągnienia woza. O wiele ważniejszem jest krzyżowanie, bo obszerne okręgi północnego zachodu mogłyby być korzystnemi, gdyby zdołano utworzyć rasę bydlęcą, któraby w tych okolicach mogła bezpiecznie przezimować. Prywatne próby robiono w ostatnich czasach w Stony Mountain i Silver Heights w Manitobie, jako i w Prince Albert. Niestety trzoda w Stony Mountain została rozproszoną niedawno temu, a ponieważ podobny los może spotkać inne trzody, powinien rząd sprawą tą się zająć. O fakcie, że oba gatunki pomyślnie się mogą krzyżować, nie ma żadnej wątpliwości; faktem także jest, że krowy trzeciego pokolenia są płodnemi. Głównem zadaniem więc jest starać się o to, aby prawdziwe bawoły nie wymarły, aby je módz krzyżować z zwyczajnem bydłem, aż do czasu, gdy się rozwinie nowa rasa. Próbę taką możnaby najlepiej przedsięwziąść w zachodniej Albercie, gdzie dość znaczny kawał odłożono na park narodowy. W odosobnieniu zupełnem bowiem bawoły może utraciłyby tryb płodności.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Pisaliśmy już, że rząd rosyjski rozporządził uroczysty obchód 900 letni wprowadzenia prawosławia na Wołyniu. W tym celu archirej eparchii wołyńskiej wydał odezwę drukiem, wyjaśniając w niej co znaczy 900-letni jubileusz zaprowadzenia pierwszej prawosławnej eparchii na Wołyniu, który się ma obchodzić 10, 11 i 12 maja starego stylu. W jaki to sposób już minęło 900 lat od tej pierwszej prawosławnej eparchii na prawdziwie ruskiej ziemi, ale nie rosyjskiej, odezwa archireja dyskretnie milczy i zręcznie pomija. Za to rozwodzi się archirej nad błogosławionemi owocami, jakie dla cywilizacyi zrobiło prawosławie na Wołyniu, a w końcu wzywa, ażeby wszyscy prawosławni walczyli przeciw odszczepieńcom, czyli, jak ich nazywa, „fałszywym wyznawcom". Otóż ci „fałszywi wyznawcy" to są najsłabszą stroną prawosławia, bo żadna religia tyle właśnie sekt, które się odłączyły od prawosławia, nie posiada, co prawosławie. Samych sztundystów jest ze dwadzieścia milionów w Rosyi, a na Wołyniu tych sztundystów daleko więcej, aniżeli prawosławnych. Przeciw nim to archirej głosi w 900-letni jubileusz prawosławia na Wołyniu krucyatę. W odezwie tej wspomniana jest i „galicyjska Ruś" — i ona według zapewnień archireja zjadła dosyć owoców „prawosławnej cywilizacyi" i dziś karmi się jej duchem. Podczas uroczystości tej komedyi prawosławnej jubileuszowej odbędzie się przejście kilku wsi zamieszkałych przez Czechów na prawosławie.

Czesi zatem czynem swego renegactwa koronują prawosławną szopkę.

— W więzieniu białostockiem siedzą obecnie dwaj bracia Kulikowscy, włościanie ze wsi Mosiki. Oskarzeni są oni o cały szereg morderstw, dokonywanych systematycznie na nieszczęśliwych osobach, chcących emigrować do Brazylii. Ułatwiali niby ucieczkę, lecz gdy ofiary wprowadzili do lasu, tam je zabijali i rabowali z pieniędzy, kosztowności i ubrania. Morderstw takich, jak wykazało śledztwo, dokonali ci ohydni złoczyńcy pięć, ale jest ugruntowane podejrzenie, że jeszcze więcej zbrodni ciąży na ich sumieniu.

Wogóle na Litwie, moralność, szczególniej u włościan, co raz więcej podupada. Kradzieże i rozboje są ciągle na porządku dziennym, a rząd nic nie robi, aby podnieść oświatę, a skutkiem niej i moralność w biedzie. Dawniej ksiądz na wsi był potęgą i każdy chłop ślepo w niego wierzył. Obecnie władza prześladuje księży katolickich, a wszelkie zetknięcie się z chłopem po za kościołem, uważa jako czyn podejrzany. To też włościanin pozostawiony samemu siebie i bez żadnej opieki, coraz więcej wpada w otchłań zbrodni i różnych przestępstw. Liczby statystyczne najlepiej uwidoczniają dzisiejsze stosunki. W jednej tylko gubernii grodzieńskiej w 1890 roku na 3771 spraw kryminalnych, osądzono 864 i skazano 707 osób do robót ciężkich lub na osiedlenie w Syberyi. Pomiędzy nimi było 94 kobiet.

— Wydalania. Dzienniki donoszą z Warszawy, że wskutek rozporządzenia Hurki wydalono z rozmaitych gubernii Królestwa Polskiego w ciągu ostatnich paru tygodni dwustu poddanych austro-węgierskich i czterystu niemieckich. Gubernatorowie otrzymali polecenie, aby z jak największą surowością dopilnowali wykonania tych rozporządzeń banicyjnych.

— Z Wołynia korespondent „Now. Wr.", p. Wołyniec w ostatniej swej korespondencyi pisze, co następuje:

„Dążenie Czechów do zjednoczenia się z narodem rosyjskim czyni szybkie postępy. Ruch ten rozpoczął się przed sześciu laty w powiatach: ostrogskim, dubnieńskim i łuckim; obecnie zaś już objawia się w powiatach: równieńskim, włodzimierz-wołyńskim i owruckim. Oto niedawno we wsi Kupiczewie 45 Czechów przyjęło religią prawosławną. Ceremonii chrztu dopełnił misyonarz eparchii wołyńskiej, Czech, Manuel Niemczuk, a pozostała ludność czeska wsi Kupiczewa oświadczyła się z gotowością pójścia za przykładem powyższych 45, co też nastąpi w maju, podczas uroczystego obchodu 900-lecia prawosławia na Wołyniu. Wogóle Czesi, osiedli na Wołyniu, przejmują się coraz bardziej przeświadczeniem o konieczności plemiennego i religijnego zjednoczenia z narodem, który przygarnął ich do siebie. Wobec takich faktów niepodobna nie wyrazić żalu, że dotąd nie wszystkie jeszcze plemiona słowiańskie przejęły się duchem, ożywiającym Czechów."

— W sprawie obchodu 9-setnej rocznicy założenia pierwszej stolicy biskupiej na Wołyniu donoszą z kompetentnego źródła, że 14 maja zaczną prawosławni i wojsko obnosić cudowny obraz Matki Bozkiej Poczajowskiej przez Radziwiłłów, Chocim, Beresteczko, Gołatyn, Smoławę, Myśliny, Dźwiniacz, Bożów, Jeziornę, Kołpytów, Świniuchy, Wojnin, Szelwów, Markowice, Łatacze do Włodzimierza Wołyńskiego, dokąd obraz 22 maja przybędzie i odbędzie się obchód 9 setnej rocznicy. Następnie będzie obraz przeniesiony do Kowla, a z Kowla koleją żelazną wróci do Poczajowa.. Między ludem rozniosła się pogłoska, że będzie wojna i dla tego wynoszą obraz z Poczajowa.

— Pewien zegarmistrz w Sosnowcu, stacyi kolei żelaznej i komory granicznej z Mysłowic do Częstochowy i:d., zbudował bardzo misterny i kunsztowny zegar, w którym się mieści maleńka lokomotywa z całym pociągiem, służbą kolejową i podróżnymi. Sprężyna zegarowa wprawia co kwandrans cały pociąg i osoby w ruch; na odgłos dzwonka podróżni wbiegają do wagonów, lokomotywa gwiżdże i pociąg sunie się po szynach. Nad wykończeniem tego nadzwyczaj sztucznego zegara pracował ów zegarmistrz przez 6 lat. Zamierza on go zawieźć na wystawę powszechną w Chicago w Ameryce. —

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Na Wildzie pod Poznaniem ochrzcono cały szereg ulic na ostatniem posiedzeniu rady gminnej nazwami li tylko niemieckiemi, snać dla tego, żeby stanowiąca przeważną większość mieszkańców ludność polska nie mogła się poinformować, gdzie idzie i gdzie się znajduje. Powymyślano takie nazwy ulic jak: Villenstrasse, Kronprinzenstrasse, Ringstrasse, Rosenstrasse, Lorenzstrasse, Kreuzstrasse, Fabrikstrasse, Bahnstrasse, Margarethenstrasse (na pamiątkę przejazdu przez tę ulicę siostry cesarza, Małgorzaty), Mittelstrasse, Schweizerstrasse.

— Zamach kościelecki stał się źródłem tysiącznych wersyi zmyślonych i legend fantastycznych, w których zwykle nie ma ani jednej litery prawdy. I tak donosi grudziądzki „Geselliger", że włóczęga aresztowany w Trzemesznie był elegancko ubrany i przepasany wstęgą czerwoną (sic). Rzekomy anarchista miał podobno przy sobie listę z nazwiskami wszystkich księży Ks. Poznańskiego, na której nazwisko proboszcza z Góry pod Inowrocławiem było już przekreślone. Włóczęga, jak opowiada „Geselliger" z naiwną dobrodusznością przyznał się, że w wilią zamachu trzemeszeńskiego ksiądz wyżej wzmiankowany ofiarował mu 300 marek z obawy przed zagrożoną śmiercią.

— Stan zasiewów w Księstwie. Pogoda sprzyjała zeszłej jesieni tak dobrze, że nie tylko wczesne zasiewy, lecz i późniejsze a nawet i późne zupełnie dobrze się na zimę zawzięły. Niestety nastały nagle zimna z wiatrem północnym. Niepokryte śniegiem oziminy ucierpiały, i wygląd ich zaczął zatrważać rólników. Na dobrych i dobrze uprawionych rolach nie ucierpiały tak dalece zasiewy zimowe, a jak się teraz pokazuje, obiecują one plan obfity na lato. Tak samo sprzyjające tegoroczne powietrze wiosenne nadaje się bardzo do przyspieszenia i zasiewów jarzynnych, a gdy Pan Bóg da rok przetopny, to i urodzaj w tym roku będzie obfity.

— Buk. Na dworcu tutejszym zdarzył się smutny wypadek. Kolonista Fr. Driese z Chełmskich Olendrów przybył końmi na dworzec po swoich synów przyjeżdżających z Poznania, gdzie się znajdują w gimnazyum. Ponieważ do nadejścia pociągu było jeszcze cokolwiek czasu, przeto chciał konie popaść. Tymczasem w chwili, gdy zdejmował z koni uzdy, nadszedł pociąg i lokomotywa zagwizdała. Konie, do sygnału tego nie przyzwyczajone, spłoszyły się, powaliły Driesego na ziemię, poraniły go kopytami a nad o przeszedł leżącemu na ziemi Driesemu wóz przez głowę. Ciężko poraniony niebawem umarł. Co za smutne miała ta nieszczęśliwa rodzina święta.

— Jarząbkowo w powiecie gnieźnieńskim, przejął i rozparcelował już Bank ziemski całkowicie między dziesięciu gospodarzy z Górnego Szlązka, powiatu opolskiego. Biorą oni zaraz majątek w posiadanie w osobie swego pełnomocnika Jana Warzechy, a w ciągu lata wszyscy z rodzinami sprowadzają się do Jarząbkowa. Parcele urządzone będą jako włości rentowe.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Starogard. W Oceplu obrano sołtysem Niemca 9 głosami przeciw 3 głosom. W Oceplu i Krępkach na 800 Polaków znajduje się tylko 3 Niemców. Trudno tedy wyrozumieć, czemu nie swojego obrano.

— Osie. 26-go z. m. zmarł tu licząc niemal 100 lat handlarz Lewin Wiersch, znany z niepozornej postaci, bo był tylko 1 metr wysoki. Pozostawia dwie córki również bardzo małego wzrostu, podczas gdy inne jego dzieci są zwyczajnego wzrostu.

— Z parafii grodzieńskiej piszą do „Gazety Toruńskiej":

„Niepodobne do prawdy, a jednak prawdziwe! Dziś, w drugie święto wielkanocne w Obozinie, wsi kościelnej — filia kościoła Godziszewskiego — orali chłopi kilkunastu pługami przed i popołudniu ogrody sobie, ponieważ pan w innym czasie nie chciał im dać koni do dyspozycyi. Nadmieniam iż w święto to, wedle starego zwyczaju odprawiało się nabożeństwo w kościele miejscowym. Oranie w święto, to ilustracya do owych słów królewskich: „Chcę, aby ludowi memu była zachowana religia," oraz środek bodaj nie bardzo skuteczny na socyalną demokracyą, anarchizm i ucieczkę ludu do Ameryki, ale niestety w okolicy Tczewa i Gdańska dość powszechnie używany. Dzierżawcą Obozina i przyległego Janina jest protestant, dziedziczką księżna Ogińska, z domu Narzymska, bawiąca po za granicami kraju. Widać z tego, że przepisy tyczące się święcenia świąt i niedziel dą w prawo, a praktyka w lewo, i jakoś uchodzi."

Szlązk.

W Bytomiu utworzył się Związek kupców katolickich na powiaty: Bytom, Tarnowskie Góry, Katowice i Zabrze. Kupcy do związku należący wspólnie będą zakupywać towary i to za gotówkę i wspólnie na koszt kasy związku ogłaszać będą w gazetach. Przewodniczącym i zarazem sekretarzem jest p. Szaflik z Królewskiej Huty, zastępcą jego i zarazem kasyerem p. I. Paul z Karfiu, dalej wchodzą w skład zarządu: p. Szefczyk z Chorzowa, p. L. Labus z Załęzia i p. P. Nowak z Górnego Hajduka.

— Z powiatu Raciborskiego. We wsi Nieboczewach zgorzało od razu 14 domów mieszkalnych i 14 stodół. Jak ogólnie twierdzą, wybuch pożaru spowodowały dzieci bawiące się zapałkami w nieobecności swych rodziców. Ogień tak szybko zajął wszystkie budynki po kolei, że byłoby się w domu przewodniczącego gminy Blaszczoka nieomal kilka kobiet spaliło, które będąc zajęte praniem, ani nie spostrzegły, że się nad niemi dom pali. Straż ogniowa ograniczyć musiała swą pomoc na ratowanie nie palących się jeszcze domów i na zagaszenie niedopalonych szczątków. Właściciele spalonych budynków ponoszą prawie wszyscy przez pożar ten znaczne szkody, a niektórzy prawie cały majątek stracili, gdyż tylko niektóre budynki mieli zabezpieczone, podczas gdy to, co się w nich znajdowało, wcale nie było zabezpieczone.

— „Schles. Volksztg" stwierdza, że pod petycyami Górnoszlązaków o język polski przy nauce religii znajduje się przeszło 100,000 podpisów i dodaje, że petycye jeszcze wpływają. Szlązki organ katolicki wyraża w końcu nadzieję, że nowy minister kultu niezawodnie sprawą tą się zajmie, gdyż idzie tu o sprawy, stojące w ścisłym związku z wychowaniem ludu w duchu wiary i religii, a nie o narodowo-polityczne tendencye.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Żydów w Galicyi podług ostatniego spisu ludności naliczono 772.231, czyli jedenastu żydów na sto całej ludności. Najwięcej właścicieli dóbr — żydów znajduje się w powiecie Rzeszowskim. Posiadają tam oni 26 obszarów dworskich, zaś w powiecie Samborskim 24, w Skałackim 23, w Liskim 22, w Jasielskim 21, w Złoczowskim 18, w Stryjskim 16, w Brodzkim, Kamioneckim i Pilzneńskim 15, w Tarnobrzeskim 14, w Stanisławowskim, Żółkiewskim, Podhajeckim, Bocheńskim i Tarnowskim 13, w Sanockim, Lwowskim i Zbaraskim 12, w Ropczyckim i Przemyślańskim 11, w Mieleckim, Niskim, Nowosądeckim, Kołomijskim i Dobromilskim 10. W innych powiatach jest po jednym lub dwóch właścicieli żydów. —

— Kraków. Mundur w gimnazyach galicyjskich zostanie wprowadzony z początkiem zimowego kursu w roku bieżącym. Uniform składać się będzie z bluzy, surduta, spodni, płaszcza i czapki. Na wyłogach będzie umieszczony znak, do której klasy uczeń należy. Uniform będzie podobnym do tego, jaki jest używany w zakładzie jezuickim w Chyrowie. Kolor munduru będzie niebieski. Uczniowie niższego gimnazyum nosić będą srebrne, — wyższego złote paski na wyłogach. Liczba pasków oznacza klasę. Czapka noszona przez wychowańców jezuickich, kształtem swym przypomina „kepi". Dla sprawienia uniformów dla niezamożnych, stworzony będzie osobny fundusz.

— Sygurd Wiśniowski, przedsiębiorca naftowy i publicysta, zmarł we Lwowie na zapalenie płuc, przeżywszy lat 51. Za młodu przez długie lata tułał się po Ameryce i Australii, zkąd do pism krajowych przesyłał zajmujące opisy wrażeń. Kilka nowel i opisów wyszło osobno. Śp. Wiśniowski był ożeniony z Amerykanką.

Śp. Sygurd Wiśniowski w czasie pobytu swego w Chicago napisał wiersz całokolumnowy do 1 numeru "Gazety Polskiej" wydanego 1873 a następnie przez wiele lat był stałym korespondentem "Gazety Polskiej."

— Bronisław Broniec, literat z zawodu, uczestnik powstania z 1863 r., po długiej tułaczce na emigracyi od lat kilkunastu zamieszkały w Krakowie, zmarł nagle w 60 roku życia.

— Ks. Sadok Barącz, znany badacz historyczny, dr. teologii, członek zakonu kaznodziejskiego OO. Dominikanów, zmarł w początkach z. m. w Podkamieniu. Urodzony w Stanisławowie roku 1813, z matki z Aksentowiczów, ś. p. ks. Barącz od dzieciństwa miał już powołanie do stanu duchownego. Był swego czasu przeorem we Lwowie, Żółkwi, Tyśmienicy i Podkamieniu. Papież Pius IX odznaczył go pierścieniem zasługi. Był to znakomity kaznodzieja, a jako pisarz, zjednał sobie imię źródłowemi badaniami dziejów Ormian polskich.

— Śmiertelność w Galicyi. Stosunki zdrowotne miast galicyjskich bardzo wiele pozostawiają do życzenia. I tak, wedle statystyki urzędowej, gdy w Wiedniu na 1000 mieszkańców co rok umiera 25, w Lwowie umiera 31, w Krakowie 33,8, w Tarnopolu 39,1. Wielką rolę odgrywa tutaj brak świeżej, czystej wody, która zwłaszcza w Krakowie, jest wprost zabójczą dla organizmów.

Nowy zachód.

Żyje jeszcze wiele tysięcy ludzi, za których młodości Illinois był uważany za daleki zachodni stan. Ludzie mieszkający nad wybrzeżem Atlantyku mniemali, że Chicago leży w największej dziczyźnie. Czterdzieści lat temu było mało co po za rzeką Mississippi oprócz bawołów, Indyan, gór i pustyń. W dziesięć lat potem istniała zaledwie odrobina cywilizacyi na zachód od rzeki Missouri. Nie ma jeszcze lat 25 od czasu, gdy Pacific kolej otworzyła dalszą krainę dla osadników. Postęp następny jest cudownym prawie. Spis ludności z r. 1890 okazuje, że stany i terytorya położone na zachód od rzeki Mississippi, mają przeszło 15 milionów mieszkańców czyli blizko trzecią część ludności, mieszkającej pomiędzy ojcem wód (Mississippi) i Atlantykiem. Obejmują prawie czwartą część ludności Stanów Zjednoczonych, na obszarze który nie zupełnie tworzy dwie trzecie całego obszaru Stanów Zjednoczonych.

W r. 1860 było tylko wybudowanych 2100 mil kolei żelaznych na zachód od rzeki Mississippi. W trzydzieści lat później było ich 35 tysięcy. Na tym obszarze znajduje się obecnie 121 uniwersytetów i kolegii i 3,212,900 dzieci uczęszcza do szkół publicznych. Własność jest oszacowaną na \$3,543,814,000, a przeszłoroczny plon włącznie pszenicy w wysokości 265 milionów buszli był oszacowanym na \$500 milionów.

Zważając na te fakta można się zapytać, jak długo jeszcze pobawi aż do czasu, gdy kraj po za rzeką Mississippi wyrówna ludności i przewyższy co do wartości obszar położony na wschód tej rzeki. Nie można się spodziewać, ażeby kraj ten w przyszłości podnosił się tak szybko, jak i w przeszłości. Proces zmiany jest cokolwiek podobnym do procesu wody, która szuka wodowagi płynąc z pełnego naczynia do próżnego. Przelew jest przy końcu nieraz szybkim niż na początku. Lecz można przyjąć, że długo przed końcem najbliższego stulecia, równowaga siły pomiędzy dwiema temi sekcyami będzie krążyła nad brzegami rzeki Mississippi, aby się potem posuwać ku górom Skalistym. Natenczas spadzistości tych gór będą sceną niezmiernej ludzkiej ruchliwości a doliny leżące u ich podnóżków będą przepełnione pilnymi mężczyznami i niewiastami, którzy wszyscy się będą starali wydobyć z matki ziemi substancye potrzebne do życia i uzyskać wiele z wygód nowoczesnej cywilizacyi. Strumienie płynące ze szczytów gór dostarczają wielką siłę dla fabrykacyi i innych procesów i potem za pomocą kanałów i rowów będą zawodniały niezmierne obszary, które w przyszłości będą produkowały ziemiopłody. Ci, którzy badali tę sprawę mniemają, że zaopatrzenie w sztuczną wodę, koniecznie potrzebne do pomyślnego rolnictwa w tych okolicach nada im stopień żyzności i pewność wyników, jakich ludność w stanach wschodnich nie zna, że wskutek tego zapewnią się te okolice tak, jak niektóre kraje Europy i że nawet plon przewyższy wszystko, co na świecie istniało od błogich dni rolnictwa w Mezopotamii i w dolinie Nilu. I niezawodnie zostaną też około tego czasu wydobyte niezmierne skarby mineralne z tego obszaru i bardziej naukowe sposoby wydobywania drogich metali z kruszców przyczynią się do tego, że będą istniały w większej ilości i będą tańszemi, niż wschodnia imaginacya może sobie to wyobrazić.

Jakież będą metody handlowe kraju w tych czasach? Nie jest bynajmniej rzeczą pewną, że naonczas będzie się używać rzek na cele żeglugi lub że koń żelazny będzie zatrudniony do ciągnienia naturalnych produktów i fabrykatów z nich powstałych do miejsc, gdzie będą miały być bezpośrednio zużytkowane. Ani też nie jest pewnem, czy zmiany zaprowadzone w sposobach dostarczania produktów, będą dalej jeszcze wymagały budowania miast z nagromadzonemi masami ludzkości. Napełnienie tej okolicy ludem nie będzie koniecznie wymagało większego zgęszczenia ludności, wyjąwszy w odosobnionych miejscowościach. Lecz daremną jest rzeczą rozmyśliwać już teraz o tych i innych warunkach przyszłości. Niezawodnie ludzie żyjący za sto lat, będzie musiał się troszczyć o siebie, jak my to czynimy i będzie mógł równie dobrze się pogodzić ze zmianą stosunków. Można się spodziewać, że istoty ludzkie będą natenczas szczęśliwszemi, gdyż będą posiadały większy zapas przymiotów potrzebnych dla osobistej wygody i niezawodnie już będą wtenczas rozwiązane kwestye w polityce i społecznej ekonomii, które dotychczas są jeszcze zagadką.

WASHINGTON.

Washington, 12 maja. Prezydent udzielił dzisiaj audyency marokkańskiemu komisarzowi dla wystawy światowej Hassan'owi Ben Ali i jego świcie. Wszyscy byli ubrani po arabsku. Świta składała się z 10 Arabów i rzezańca podarowanemu mu przez sułtana. Arabowie zadziwili się niezmiernie, że przy końcu audyencyi prezydent Harrison podał każdemu rękę. Wszyscy chętnie ściskali rękę prezydenta, wyjąwszy rzezańca, który był za nieśmiałym, aby przyjąć rękę prezydenta. Wszyscy dziwili się z przyjęcia i pytali się, gdzie sułtan amerykański (prezydent) ma swych żołnierzy? „Aby się dostać do naszego sułtana, „mówili, musi przebywać jedenaście bram i przechodzić obok nielicznych żołnierzy." Komisarz uda się do Chicago.

— Wiadomości o stanie bawełny, które nadeszły do bióra rolnictwa, nie brzmią pomyślnie.

— Minister floty rozporządził, że okręty Yorktown, Mohican, Adams i Rush mają się udać bezwłocznie z Port Townsend do morza Behringa.

— Pocztmistrz jeneralny Wanamaker otrzymał list bez daty i podpisu, w którym się $1000 znajdowały. Pisarz mówi: „Oto reszta procentu, który się rządowi należy za sumę, którą mu w r. 1865 ukradłem. W ogóle zapłaciłem do tego czasu kapitału i procentu $17.500."

Washington, 12 maja. Podczas kwietnia, kapitan Marshall, stojący na czele pracy przy Hennepin kanale, wypłacił właścicielom, którzy zostali wywłaszczeni (condemned for right of way) sumy im się należące. Dla tych zaś, którym nie można było wręczyć pieniędzy na drodze prywatnej, złożono $8602 u skarbniku Rock Island powiatu, Illinois. Kontrakty dla prac ziemnych zostaną częściowo jeszcze w bieżącym miesiącu rozdane.

Washington, 12 maja. Pomiędzy innemi wniósł dzisiaj Dawes w senacie, że prezydent ma być upoważnionym do wydania proklamacyi, że dzień 12 września r. 1892, jako 400tna rocznica odkrycia Ameryki ma być świętem ogólnem.

Ball zrobił wniosek, że prezydent ma z rządem Hiszpanii rozpocząć rokowanie, aby tenże zezwolił na założenie wolnej i niezależnej rzeczypospolitej Cuba; rząd kubański zaś ma dać rządowi hiszpańskiemu odpowiednie odszkodowanie.

Washington, 13 maja. Minister finansów i dyrektor mennicy potwierdzili propozycyę dyrektorów wystawy światowej, aby zostały bite 50centówki w wartości $10milinów, które mają być zaopatrzone w nagłówki odnośne do okazyi i być używane na wystawie. Kongres rozstrzygnie tę sprawę.

— W kwestyi morza Behringa zostali przez prezydenta wybrani arbitratorami sędzia Harlan z najwyższego trybunału i senator Morgan z Alabama. Anglia wybiera także dwóch, a król Szwecyi, prezydent rzeczypospolitej francuskiej i król włoski po jednym arbitratorze. Phelps, poseł amerykański w Londynie został wybrany jako główny adwokat komisyi sądu arbitracyjnego, tj. dla Stanów Zjednoczonych.

Washington, 14 maja. Z Nowego Yorku przybyła komisya, która się stara o odłożenie poświęcenia budynków wystawy światowej w Chicago z dnia 12 na 21 październ. rb. Komisya Narodowa w Chicago popiera także tę zmianę, gdyż w dniu 12go października odbędzie się także uroczystość w Nowym Yorku, a Nowoyorczanie chcieliby także przybyć do Chicago; po drugie zaś przypada dzień 21 października na piątek, a Kolumb odkrył właśnie Amerykę w piątek.

Washington, 15 maja. Baron Fava, poseł włoski do Stanów Zjednoczonych, który dla nieporozumienia powstałego pod względem sprawy nowoorleańskiej został odwołany przez swój rząd, przybył znów do Washingtonu, aby objąć dawniejsze swe stanowisko.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Wskutek sporu familijnego zastrzelił się w czwartek wieczorem Wendelin Harter, palacz w budynku Pabst'a a w piątek rano otruła się jego żona. Przez to podwójne samobójstwo pięcioro dzieci, z których dwóch są głuchoniemymi, sierotami pozostało.

Nowy podwodny statek.

Z Detroit, donoszą 12 maja: W rzece Detroit robiono dziś próby z nowym podwodnym okrętem, własnością Jerzego Baker. Wynik był świetnym i okazał niedowiarkom, że podobna żegluga stała się faktem. Wkrótce odbędzie się próba publiczna.

Most przez rzekę Mississipi.

W Memphis, Tenn., został w czwartek na południe oddany dla użytku publiczności nowy wielki stalowy most przez rzekę Mississipi prowadzący. Około 30,000 osób brało udział w uroczystości. Prawie wszystkie składy i fabryki były zamknięte i koleje żelazne przewoziły tylko łatwe się psujące przedmioty. Uroczystość rozpoczęła się wielkim pochodem. Dla próby pędziło 18 ciężkich parowozów przez most, który został zbudowany przez Kansas City, Memphis i Birmingham kompanię kolejową i to na tem samem miejscu, na którem w r. 1541 Ferdynand de Soto przebył rzekę. Przy kopaniu znaleziono tam jeszcze kilka hiszpańskich halabard.

Największy sztuczny rezerwoar.

Z Phoenix, Ariz., donoszą 11 maja: Została tutaj dzisiaj uorganizowaną kompania, która chce urządzić jeden z największych sztucznych rezerwoarów w świecie. Będzie położonym w Box Canon, 400 jardów poniżej miejsca, w którem Tonton Creek i Salt River się łączą. Grobla będzie 200 stóp wysoką a rezerwoar będzie mógł zawierać 103,058,040,800 sześciennych stóp wody. W pobliżu znajduje się skała wapienna, drzewo i inne materyały budownicze, z której to przyczyny budowa nie będzie kosztowała nad $1,500,000. Nowy rezerwoar będzie zaopatrywał w wodę wszystką rolę położoną w Gila, Verde i Salt dolinach począwszy od miejsca zbioru wody aż do rzeki Colorado w pobliżu Yuma. Kapitaliści nowoyorscy zajmują się tem przedsiębiorstwem.

Ładny spadek dla robotnika.

Henryk Paul, inteligentny młody człowiek pracujący w Plymouth, Pa., za $1.00 dziennie, otrzymał, wiadomość, że w Poznaniu umarł ojciec jego, który mu pozostawił $50,000.

Zapalili sądek z prochem.

Z Ottumwa, Ia., donoszą 15 maja; Thomas Bainbridge i James Robinson, liczący lat 12 i 14, udali się wczoraj do Diamond Block kopalni, aby się tam bawić. Jeden przypadkowo upuścił swą lampę, która wpadła do sądka z prochem. Nastąpiła silna eksplozya, która narobiła dużo szkody w kopalni. Chłopcy zostali straszliwie pokaleczeni. Bainbridge umrze niezawodnie.

Po pięciu tygodniach.

Z Boston, Mass., donoszą 15 maja: Bradley, dyrektor farmy rolniczej na wysepce Thompsons Island donosi, że znalazł zwłoki czterech z owych jedenastu młodzieńców, którzy dnia 10go kwietnia wskutek wywalenia się łodzi utonęli. Byli to: Frank Hitchcock, 19 lat stary; Charles H. Graves, 17 lat stary; William Curran 17 lat i Adalbert H. Packard, 16 lat liczący.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Z Cleves, Ohio, donoszą 15 maja: Podczas straszliwej burzy i słoty zderzyły się w pobliżu Cleves dwa pociągi na tak zwanej „Big Four" kolei. Zdaje się, że niezrozumienie rozkazów wydanych od dyrekcyi, było przyczyną nieszczęścia.

Parowozy i prawie wszystkie wagony zostały potrzaskane na drobne kawałki i spadły z nasypu do tam płynącego potoku. Siedmiu ze służby kolejowej zostało zabitych. Ośm osób zostało pokaleczonych, z tych siedmiu śmiertelnie.

Przytułek dla drukarzy należących do unii.

Z Colorado Springs, piszą 12 bm. Dzisiaj poświęcono tutaj Childs-Drexel przytułek dla zecerów należących do unii przy należytych uroczystościach.

Gmach jest położonym o mile od miasta na wzgórzu, z którego można widzieć całą okolicę, „ogród bogów", Pikes Peak, Manitou i Cheyenne Canon. Został wybudowany z czystej lawy, a ozdoby składają się z czerwonego kamienia piaskowego, w stylu „renaissance" i kosztuje $60000.

Ma cztery piętra, jest 144 stopy długim i 40 szerokim. Trzy wieże, po bokach i w środku zdobią budynek. Pierwiastkowy kapitał do wybudowania przytułku dali Jerzy W. Childs i A. J. Drexel z Philadelphii w r. 1886, gdy międzynarodowej typograficznej unii darowali przekaz bankowy na $10,000. Aby powiększyć ten kapitał uchwalono w dniu 12 maja, rocznicę urodzin Childs'a, że każdy zecer należący do unii na wschód rzeki Mississippi ma ofiarować wartość tysiąca „M.", i że w dniu 13 września wszyscy zecerzy należący do unii na zachód rzeki Mississippi mieli taką samą kwotę ofiarować. Ztąd powstały środki na wybudowanie przytuliska, którego położenie w r. 1889 w Denver postanowiono.

Zuchwały rabunek.

Z Syracuse, N. Y., donoszą 13 maja: Nader zuchwały napad został dzisiaj przedsięwzięty na Fox'a, płatnika „Solves Proces Co." w pobliżu miasteczka Geddes. W każdy piątek odbywa się wypłata i w tym celu udaje się płatnik z pieniędzmi dla 250 robotników do kamieniołomów w Split Rock. Zwyczajnie towarzyszy mu mastalarz kompanii Houser. Obywatele ci nie brali nigdy broni ze sobą. W przeszły piątek znajdowali się już z pieniędzmi w pobliżu farmy Wheaton'a, gdy dwóch zamaskowanych ludzi wybiegło z po za muru z rewolwerami w ręku, którzy mu kazali podnieść ręce. Fox i jego towarzysz musieli być posłusznymi i zostali zmuszonymi do opuszczenia ich wozu, poczem ich związano i przerzucono przez mur. Rabusie wskoczyli na wóz i odjechali. Fox i Houser zdołali się pozbyć więzów i pobiegli pieszo do kamieniołomów i znaleźli tam ich konia i wóz, lecz złodziei, którzy zabrali $2500, już nie było. Puszczono się w pogoń za nimi.

Jeszcze z Milwaukee.

Z grodu śmietankowego donoszą 15 maja: Pani Franciszka Rudzinska, matka byłego członka rady miejskiej Teodora Rudzinskiego zabiła się dzisiaj w jej mieszkaniu pod No. 662 przy Grove ulicy. Za pomocą brzytwy przecięła sobie żyły u rąk i następnie poderznęła gardło. Nie żyła, gdy ją znaleziono. Popełniła samobójstwo w napadzie melancholii wywołanej przez śmierć męża i córki.

Józef Szucholski (?) liczący lat 20 i młody jego towarzysz pili w sobotę za wiele, wskutek czego obawiali się udać do ich mieszkań i najęli pokój w pewnej pensyi. Udając się na spoczynek zadmuchnęli gaz. Nazajutrz znaleziono ich bezprzytomnych. Szucholski umarł, towarzysza jego zdołano otrzeźwić.

W niedzielę odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki św. Michała na rogu 24tej i Cherry ulic.

Ofiara krzywoprzysięstwa.

Z Cleveland, O., donoszą: W tych dniach umarł w Brooklyn Township, w domu położonym nad granicą miasta, młody człowiek mający słynne nazwisko, któremu wyrządzono niezmierną krzywdę. Był to Louis L. Garfield, prabratanek zamordowanego prez. Garfield. Jedenaście lat temu gdy mieszkał w Bryan, O., został skazanym za morderstwo pewnego człowieka, za świadectwem pewnej niewiasty, która dzisiaj mieszka w St. Louis. Twierdził, że jest niewinnym, lecz nie mógł udowodnić swej niewinności. Sześć lat temu wyszedł z więzienia, lecz długo o nim nie było nic słychać, aż nie dawno temu oświadczył, że pojedzie do St. Louis, aby zastrzelić kobietę, która się przyczyniła do jego uwięzienia. W Cincinnati jednakże uwięziono go za włóczęgostwo, i musiał powrócić do Brooklyna, gdyż był chorym na suchoty.

Przed śmiercią swoją przywołał do siebie wszystkich krewnych, zapewniał ich, że jest niewinnym i oświadczył, że po sześcioletnich staraniach dostał dowód, że kobieta ta w St. Louis krzywoprzysięgała i że za to dostała $200. Garfield, liczył lat 37, gdy umarł.

Gąsiennice.

Z Raleigh, N. C., donoszą: Gąsiennice, które rok temu się zjawiły nad południową granicą stanu w takiej ilości, że wstrzymywały pociągi na North Carolina kolei, okazały się ponownie. Pociągi pozabijały obecnie także mnóstwo z nich, lecz główna ich masa przeniosła się do powiatów Columbus, Bladen i Robeson. Gąsiennice pożarły wszystkie liście w lasach i posuwają się powoli ku zachodowi. Są o wiele liczniejszemi, niż w roku przeszłym. Do tego czasu nie naruszyły ziemiopłodów.

Gazolin motorem.

Z Baltimore donoszą 12 maja: Wynaleziono tutaj wagon pędzony maszynerya, która usuwa konie od wagonów tramwajowych i ciężkich wozów. Maszyna gazolinowa mająca siłę 10 koni jest przyłączona do spodu, a do niej wpływa gazolin z rezerwoaru z lanego żelaza. Pasy idą od głowa koła do szczegółowego słupka, z którego niezliczona ilość łańcuszków łączy maszyneryę ze „sprocket" kółkami przymocowanemi do kół wagonowych i które wprowadzają wagon lub wozy w ruch. Oprócz tego znajduje się tam jeszcze jeden rezerwoar z wodą. Wagon służący za wzór waży 6000 funtów.

Obawiają się rozruchów.

Ze Spokane Falls, Wash., donoszą 12 maja: Pomiędzy właścicielami kopalń i ich robotnikami w okręgu Coeur d'Alene istnieje wielka nienawiść, ponieważ pierwsi zatrudniają ludzi nie należących do unii. Robotnicy zbroją się, aby temu zapobiedz a właściciele kopalń czynią to samo tak, iż starcie zdaje się być nieuniknionem.

Wczoraj przybyło 53 marszałków pomocniczych którzy się natychmiast udali na miejsce rozruchów.

Z kopalń donoszą, że nadeszła broń i amunicya zamówiona przez robotników. Robotnicy oświadczają, że unia nie ma z tą sprawą nic do czynienia, i że broń zamówili pojedynczy ludzie, którzy jako amerykańscy obywatele uważają za swój obowiązek bronić się przeciw ludziom, których właściciele sprowadzili. Położenie jest krytycznem.

Pośredniczyli pomiędzy djabłem a publicznością.

W Nowym Yorku rozwiązały władze towarzystwo włoskie noszące nazwę „Magara", które trudni się pośrednictwem pomiędzy szatanem i ludźmi pochodzenia włoskiego.

Do firmy tej należeli „Dr." Vincenzo Libertino, brat jego Giuseppe Libertino i Giuseppe Giannasio. Pierwszy znajduje się w więzieniu pod kaucyą $2500 ponieważ oszukiwał swych ziomków; brat jego znajduje się także w więzieniu, gdyż nie mógł zapłacić $100 grzywny za bezprawne sprawowanie zawodu lekarskiego, Giannasio zaś uciekł. Vincenzo wykupił już bilet do Włoch, lecz został schwycony przez niektórych Włochów, przed którymi chciał się ocalić uchodząc po dachach w pobliżu swego mieszkania.

Główną kwaterą towarzystwa był dom pod No. 153 przy Baxter ul. Członkowie należący do niego twierdzili że mają tyle wpływu u szatana, że ten nie uczyni nic złego ludziom, których oni wzięli w swoją opiekę. Znaleźli się tacy, którzy im płacili za ich usługi, dość znaczne kwoty.

Próba z nowemi karabinami magazynowemi.

Z Nowego Yorku donoszą 12 maja: W przeszłym tygodniu rozpocznie odnośna komisya ostateczne próby z nowemi karabinami, mającemi być zaprowadzonemi w wojsku Stanów Zjednoczonych.

Komisya pracowała od roku i robiła próby z karabinami urzędownie przyjętemi przez Anglię, Austryę, Portugalię, Japonię, Szwajcaryę, Niemcy, Belgią i Rumunię i zbadała karabiny, mające wkrótce być przyjęte przez Włochy i Rosyę. Do wszystkich karabinów małego kalibru używa się bezdymnego prochu. Komisya znajdowała w wszystkich pewne zalety, lecz nie popiera żadnego systemu szczegółowo.

W przyszłym tygodniu będą robione próby z dwoma gatunkami systemu S. M. Durst'a z Californii, dwoma systemu Alfonsa Mauser'a, bratanka Mausera, który wynalazł broń używaną podczas wojny francuzko-niemieckiej. Kapitan A. H. Russell z armii Stanów Zjednoczonych i inni mają także nowe karabiny, któremi próby zostaną przedsięwzięte.

Nowy amerykański karabin ma mieć kulę ważącą 230 granów przy użytku 36 granów bezdymnego prochu, będzie miała szybkość 2000 stóp i kula ma dosięgać celu w odległości dwóch mil.

O nieszczęściu kopalniowym w Roslyn, Wyo.

Z Roslyn donoszą 11 maja: Ranek zawitał nad znużoną, zasmuconą tłuszczą, która całą noc przebyła w pobliżu miejsca nieszczęścia. O północy ludzie pomocniczy musieli zaniechać pracę dla nagromadzenia gazów i rozpoczęła ją dopiero na nowo nad ranem. Znaleziono dotychczas ciała 14 nieszczęśliwych. W ogóle utraciło niezawodnie 43 robotników życie.

O właściwej przyczynie nieszczęścia nikt zapewne się nie dowie, gdyż wszyscy tam pracujący ludzie utracili życie.

Istnieje pogłoska, że kopalnia już trzy miesiące temu groziła niebezpieczeństwem, lecz starzy robotnicy zaprzeczają tej wiadomości. Co dzień sprawdzano stan kopalni. W wtorek, dniu eksplozyi, doniesiono, że się gazy nagromadziły; dozórca Shaw usunął takowe a ludzie udali się do pracy; pracowali od 7-mej aż do 1:45, gdy się eksplozya wydarzyła, z niezabezpieczonemi lampami.

Większa część ofiar składała się z ojców familii. Dyrektor kopalni oświadczył, że tymczasem familie ofiar nie będą cierpiały nędzy. W całym stanie Wyoming zbierają składki na familie nieszczęśliwych.

Dnia 12-go maja donoszą; Przez całą noc szukano ofiary i wydobyto na wierzch pięć dalszych ciał. Pozostałe zostaną nie zawodnie dzisiaj wydobyte.

Donoszą 13 maja: Wydobyto wszystkie ofiary straszliwej eksplozyi w Northern Pacific kopalni, t. j. 43. Wielu pochowano wczoraj, dzisiaj i jutro odbędzie się pogrzeb reszty. Około 250 dzieci utraciło ojców. Niektóre z nich nie mogą sobie jeszcze dać rady. Wszędzie zbierają składki na nieszczęśliwych i nadesłano już kilka tysięcy dolarów.

Także jubileusz.

Z Astoria, Oregon, donoszą 11-go maja: Dzisiaj sto lat temu przybył kapitan Robert Gray ze swym dobrym okrętem Columbia do ujścia rzeki, która odtąd nosi nazwę Columbia, który to wypadek dzisiaj uroczyście obchodzono.

Kawaler liczący lat 92.

Z Covington, Ky., donoszą 13 maja: Wczoraj odbyło się tutaj szczególne wesele 2 starych ludzi z Mount Sterling, O., którzy, jak powiadają, w tym celu ubiegli z tej miejscowości. Młodym panem jest David Heath, który oświadczył, że liczy lat 92, młoda pani zaś ma 65 lat. Szczęśliwy oblubieniec wręczył sędziemu pokoju, który parze dał ślub, z wdzięczności 20 dolarówkę w złocie.

Zapomniał o nabojach dynamitowych.

Z Burlington, Col., donoszą: W czwartek wracał Thomas Hollingshead, górnik, od pracy, mając w kieszeni kilka nabojów dynamitowych. W drodze pokłócił i pobił się z jednym z współtowarzyszy, podczas czego naboje eksplodowały i rozerwały go na kawałki. Towarzysz jego został lekko tylko pokaleczonym.

Najpiękniejsze i najdźwięczniejsze dzwony w Ameryce.

Z Baltimore donoszą 13 maja: tutejszy kościół św. Alfonsa otrzyma wkrótce najpiękniejszy dobór dzwonów w Ameryce, a może i największy w całym świecie. Obejmuje 15 dzwonów, z których trzy największe ważą po 900, a najmniejsze po 250 funtów. Dzwony zostaną tak umieszczone, iż można będzie zagrać w wszystkie, lub też bić w nie pojedyńczo.

Na pół ugotowani górnicy.

Z Leadville, Col., donoszą 14 maja: Dzisiaj po południu wydarzyło się straszliwe nieszczęście w Penrose kopalni. W 315 stóp głębokim ganku pękły rury parowe, i tam zatrudnieni robotnicy ponieśli ciężkie poparzenia, najbezpieczniejsze zaś A. W. Croner, Bill Little, i James Murray, którzy zostali poparzeni tak, że ciało faktycznie odpadywało od kości.

Złączeni po 61 latach.

88-letni Louis Morse z Bangor i 86 letnia Ph. Macomber z Ovid, O., pokochali się 61 lat temu, lecz dla różnych przeszkód nie mogli się połączyć węzłem małżeńskim. Że to nie było słusznem, okazuje fakt, że Morse rozwiódł się od czterech niewiast, które jeszcze żyją, Macombrowa zaś pozostawia dwóch byłych mężów, z którymi się rozwiodła, podczas gdy dwóch rozwiedzionych mężów umarło, a ostatni mąż pozostawił ją wdową bez rozwodu. Stara ta para wzięła w tych dniach ślub.

Pożary.

W Trenton, N. J., spaliła się w piątek rano garncarnia firmy Thomas A. Maddock & Sons, największa fabryka swego rodzaju w mieście. Strata wynosi $175,000. 150 robotników utraciło pracę. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— W Santa Fe, New Mexico, zniszczył pożar tamtejszy kapitol. Ocalono urządzenie i meble budynków i bibliotekę. Strata $250,000. Wskutek omyłki prawodawnictwa terytoryalnego nie był gmach ten zabezpieczony.

Załamanie się mostu.

Z Toledo, O., donoszą 13 maja: Most drewniany prowadzący przez parów w pobliżu Union dworca, załamał się dzisiaj wieczorem pod ciężarem dwóch po sobie pędzących wagonów elektrycznego tramwaju. Szczęściem było, że most spadł na pociąg towarowy stojący na torze prowadzącym pod mostem, wskutek czego 5 osób znajdujących się w wagonach ocaliło życie. Frank Mannat, konduktor jednego z wagonów został zmiażdżony pomiędzy wagonami.

Powódź.

Z Kansas City, Mo., donoszą dnia 13 maja: Wskutek ostatnich ulew woda wzrasta na nowo w rzece Missouri i pobocznych jej rzekach. Miejscowość Harlem stoi pod wodą; większa część ludności zdołała się ocalić wraz z mieniem.

W Kansas City, Kan., stoją prawie wszystkie fabryki pod wodą, z którego to powodu zawieszono pracę.

W pobliżu Arron Rock, miejscowości położonej 100 mil dalej nad rzeką zostało kilka domów farmerskich przez wodę zabranych. Śmierć w wodzie znalazła familia Emberg, składająca się z 5 członków i utonął także James Galvin, dozórca kolejowy.

Z Lawrence, Kas., donoszą, że i woda w rzece Kaw coraz bardziej wzrasta a prąd sprowadza rozmaite szczątki. Istnieje obawa o bezpieczeństwo północnej dzielnicy miasta.

Z St. Louis, donoszą, że woda w rzece Mississippi stoi tak wysoko, jak w r. 1883. Dotychczas zostały zalane tylko domy położone nad rzeką, lecz przy wzroście wody można się obawiać większego niebezpieczeństwa.

Z Omaha, Nebr., piszą w tym samym dniu że woda w rzece Missouri nie była jeszcze tak wysoką, jak obecnie od r. 1881. Mierzy 11 stóp i 3 cale po nad zwyczajnym stanem wody, i wzrasta o ośm cali na godzinę. Woda zabrała i uprowadziła ku zatoce meksykańskiej około 50 akrów roli nadbrzeżnej.

Wiadomości o niezmiernych stratach wskutek powodzi nadeszły ponownie 14 i 15-go, bm., z Kansas City, Marshall i St. Louis, Mo., i z El Reno, Oklahoma i innych okolic.

Towarzystwo Filaretów.

Na posiedzeniu tego Towarzystwa w dniu 8 maja postanowiono zniżyć wstępne z $1 na 50c., a podatek miesięczny z 50c. na 25c.

Począwszy od niedzieli, dnia 22 maja Towarzystwo będzie urozmaicało deklamacyami i odczytami swoje wieczorki na rogu Noble i Cornelia ulic, pod No. 440.

Pierwszy odczyt wygłosi w niedzielę 22 maja p. Zygmunt Rogalski „o obowiązkach emigracyi względem Ojczyzny". Bilet wstępny 5c., dla członków bezpłatny.

Z powodu małego pomieszczenia bilety należy nabywać zawczasu na rogu Noble i Milwaukee ave., w aptece p. Xelowskiego lub w redakcyi Zgody

Koiński, Sekr.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Michała Jankiewicza pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego. Przebywał długi czas w Nowym Yorku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Aleksander Majewski, Rutland, Ill. (Jul. 7)

W ważnym interesie poszukuję byłego mego towarzysza Jana Mikoś pochodzącego z Galicyi, którego poznałem w Anglii a który ze mną razem przybył do Chicago. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść:

Wojciech Bub, Pana, Christian Co., Illinois.

Poszukuję w ważnym bardzo interesie młodego człowieka, który tutaj się zwał Józefem Brzezieńskim, lecz gdzieś indziej pisał się Józefem Wileńskim. Nie wiem, czy się ztąd udał do Nowego Yorku lub do Pittsburga. Dwadzieścia dolarów nadgrody otrzyma ten, który mi dokładnie poda miejsce jego pobytu.

Ksawery Surdakowski, Cambria, 607 Broad st., Johnstown, Pa. (20—22)

Poszukuję Józefa Kartośka, z którym pracowałem w Irwing, Pa., i z którym miałem udać się do stanu Michigan. Pojechał on naprzód, lecz wrócił się do Pennsylvanii i ma podobno przebywać w Shenandoah. Pochodzi, jeżeli się nie mylę, z gubernii Suwalskiej, ja zaś z gub. Warszawskiej, powiatu Warszawskiego. Przybyłem do Ameryki w r. 1890. Ktoby z Rodaków go znał niech mi doniesie:

Antoni Masik, Bessemer, Mich., Box 395. (20—22)

My niżej podpisani poszukujemy naszego kolegę Franciszka Baron, który dwa lata temu przybył z pod zaboru pruskiego. Pochodzi z Dombrowej, Dom. Dembowo, poczta Sipiorz, powiat Wyrzyski (Wirsitz). Przebywał w South Chicago. Listy do niego pisane zwracają się.

Jeżeli kto z Rodaków, lub z familii wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, niech nam raczy donieść.

J. Jakubiak, W. Simsbury, Conn.
J. Maciejewski, Collinsville, Conn.

liśmy powyższe Towarzystwo zamierzamy pod tą samą nazwą założyć parafią i budować kościół polsko-słowiański.

Bracia! Bierzmy się do dzieła ochoczo, i Bóg nam dopomoże. Mityngi parafialne będą się odbywały w szkole w Pleasant Hill. Komitet kościelny jest złożony z następujących członków: Jos. Szafrański, Jakób Hillt, Jan Jureczko, Andrzej Markowicz. Kolektorzy: Jos Zielinski, Jos. W. Drop, dla Honey—Brook; G. Boncza, G. Benowicz Dostan, Rewaczko Istwan dla Audenried.

Listy itd. odnoszące się do Towarzystwa proszę przesyłać na ręce Sekretarza

Mr. Joseph Gerenda, Box 307, Audenried, Carbon Co., Pa.

Kościół św. Kazimierza, Pittston Pa., 10 maja, 1892.

W Sprawie Domu Emigracyjnego.

Niema zapewne instutycyi wznioślejszej, jak instytucya opieki nad emigrantami. Ponieważ jednak oprócz sekretarstwa mam także obowiązki kapłańskie jako też parafialne do wypełniania a szczególniej w czasie wielkanocnej spowiedzi — więc zmuszony byłem sprawę Domu Emigrantów choć tak ważną poniekąd zaniechać.

Pomimo tego, dzięki Opatrzności Dom Emigrantów już nawet do New Yorku przeprowadzony na stałe, a fortuna nieszczędzi mu ofiar i w tej nowej miejscowości, los zaś ludzki gości zgania gromadnie, i tak, że komnaty domu choć dosyć obszerne, z trudnością pomieścić mogą szukających chleba i szczęścia na „ziemi obiecanej".

Szanowni Czytelnicy z czasopism wiedzą, jak wielki obecnie jest napływ emigrantów. Składki jednak są nadzwyczajnie szczupłe. Dla czego? nie rozumiem. Wszak na głodem dotkniętych w Rosyi nawet najskąpszy Amerykanin chojne rzucił ofiary, wszakże na pomnik Kościuszki składki płyną ze wszystkich stron, a sprawa emigracyjna czyli ratowanie tułającego się po obcej mu ziemi czy to mniejszej jest wagi od pomników lub głodnych? Prawda, że każdy człowiek jest naszym bliźnym. Ale brat n. p. jest zawsze bliższym od sąsiada, a chleb potrzebniejszy od pomnika i nawet od drogich brylantów. Ja więc popieram w całości zdanie iż zamiast budować pomniki tam gdzieś w parkach może nawet na miejscu ostatniem, to za te fundusze lepiej by było pobudować za te pieniądze pomnik w porcie nowojorskim z którego i emigranci by mieli pożytek i naród chlubę. Pomnik choćby za kilkadziesiąt pobudowany był tysięcy dolarów to podczas wystawy wszechświatowej mało dla widzów by miał znaczenie, jeżeli zważymy nawał rozmaitych i najrozmaitszych przedmiotów na wystawie, a po wystawie będzie on rzeczą jeszcze prostszą, zwyczajniejszą w zaciszu, choć w rzeczywistości zawsze szlachetną. Zresztą może sobie stać i pomnik i pomniki, ale stać powinny obok rzeczy ważniejszych, a taką jeżeli nawet nie najważniejszą bezwątpienia jest opieka nad emigrantami, którzy szczególnie w czasach obecnych są nawet odsyłani napowrót do Europy, gdzie zawsze stokrotnie gorsze ich czeka położenie, aniżeli przed opuszczaniem Europy, o czem tłumaczyć by było zbytecznym.

Głosujmy więc, aby pieniądze zbierane na pomnik Kościuszki w Chicago, były obrócone na ugruntowanie Domu Emigracyjnego w New Yorku. To będzie chluba dla narodu! To będzie „miłuj bliźniego twego jak siebie samego"! To będzie ucieczka utrapionych i wspomożenie wiernych!

Z szacunkiem
ks. Józef J. Złotorzyński, sekretarz.

NB. Wszystkie inne Szan. Czasopisma proszę o powtórzenie powyższej korespondencyi.

Ks. Złotorzynski.

Obchód 101 *rocznicy* 3 *Maja.*

Blossburg, Pa., 9 maja, 1892.

Około ½8 wieczorem zebrali się Polacy z Blossburg'a i okolicy w sali p. Stanisława Baluty, aby uczcić tak drogą pamiątkę 101 rocznicy 3 Maja. Pierwszym mówcą był p. Andrzej Nowakowski, który skreślił cały przebieg historyi Polski od Bolesława Chrobrego, aż do króla Jana III Sobieskiego. Po nim chór panienek pod kierownictwem p. Dobrowolskiego zaśpiewał „Witaj majowo Jutrzenko". Nastąpiła deklamacya panienki Franciszki Kaminskiej „O Konstytucyi 3go maja". Chór dzieci, szkólnych zaśpiewał „Cześć, polskiej ziemi cześć", poczem z deklamacyą także o Konstytucyi 3go maja wystąpiła panna Tekla Baluta. Drugim mówcą był p. Tomasz Kaminski, który opisał działanie Konfederacyi Barskiej i Targowicy i smutny koniec króla Stanisława Poniatowskiego. Ponownie wystąpiły dzieci szkólne ze śpiewem, po którym deklamował kantatę na dzień 3 Maja przez p. A. Konstkiego chłopiec szkólny Józef Majchrzak.

Wystąpiły znów dzieci ze śpiewem „Co to za gwar, wesoły car"; młody Stanisław Matuszewski miał przemowę o Bolesławie Wielkim, poczem chór zaśpiewał „Dumkę Mazeppy," po którym to śpiewie nastąpił polonez składający się z siedmiu par w stroju narodowym Krakowiaków i Krakowianek.

Na zakończenie zaśpiewała publiczność „Boże coś Polskę".

Leon Chlebowski, Sekretarz obchodu.

Jamestown, N. Dak., 12 maja 1892.

W pobliżu miasta Jamestown przebywa kilkanaście familii polskich farmerów. Nie mamy własnego kościoła, ani księdza, lecz nie zapomniał o nas Wiel. ks. Grochowski z Minto. Jest to prawdziwy kapłan, głosiciel słowa Bożego i szafarz Sakramentów św. Przybył tutaj na spowiedź wielkanocną i wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego.

W Bogu nadzieja, że praca jego tutaj przyniesie pożytek, bo poczynają się już narady o budowaniu własnego kościoła. Wiel. ks. Grochowskiemu składamy serdeczne „Bóg zapłać."

Józef Łański.

* Pewna dama żąda, aby jeneralny pocztmistrz Wanamaker zaprowadził znaczki pocztowe z obwódkami dla listów żałobnych.

CHICAGO.

Szczęście, lecz zarazem nieszczęście ma August Lehman mieszkający pod No. 266 Blue Island ave., który w tych dniach zameldował u klerka powiatowego Wulff'a urodziny 25 dziecka. 27 lat temu ożenił się w Chrystyanii, Norwegii, z dziewczyną liczącą wtenczas lat 19. W rok po ślubie okazał się pierwszy potomek, który atoli w dwa lata potem umarł. Co rok zjawiał się bocian, lecz każde dziecko umarło, gdy doszło do tych lat.

Fritz jest ostatnim przybyszem a ojciec i matka spodziewają się, że przynajmniej ostatni z 25 pozostanie przy życiu.

Pani Lehman liczy lat 46; mąż jest koszykarzem, który 12 lat temu przybył do Ameryki.

Elewator w fabryce mebli firmy „G. F. Balkwill & Co, No. 397 — 405 W. Kinzie str., spadł w środę z górnego piętra z 6 osobami i ładunkiem drzewa. Wszyscy robotnicy zostali mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczeni. Pomiędzy ofiarami jest 28 letni Jan Loumans, mieszkający pod No. 626 przy Noble ulicy, który złamał prawe biodro i doznał wewnętrznych nadwerężeń.

Policya dotychczas nie odkryła morderców Józefa Hoppe, Polaka z pod No. 105 Canalport ave.

Koroner uznał, że czteroletnia Maryanna Buyek z pod No. 796 Allport ave. przypadkowo się dostała pod koła wozu z mlekiem, którym powoził Jerzy Dicht. Taki sam wyrok wydał w sprawie 4letniego Edwarda Elawd z pod No. 284 Newberry ave. przejechanego przez wóz z piwem z browaru Seippa, którym powoził M. Darrów.

W środę umarł pod No. 165 Southport ave. Mateus Schicht, najstarszy niemiecki osadnik w Chicago. Do Chicago przybył w roku 1840.

Szesnastoletni Fred. Moench powiesił się w czwartek poza domem swego ojca na rogu 38 ul. i Wentworth, ponieważ ten go chciał zmusić do nauczenia się piekarstwa. Ojciec jego jest piekarzem.

Dwunastoletnia córeczka Emila Popiela, mieszkającego na rogu Wells ul. i North ave., Teodora, spadła w czwartek ze wschodów i zabiła się na miejscu.

Dziwnym człowiekiem pod względem anatomicznym jest Jerzy Burns, który w czwartek stał przed sędzią Glennor oskarżony o to, że był pijany i robił hałas po ulicach. Sędzia usłyszawszy jego historyę życia puścił go na wolność. Okazało się bowiem, że pod względem anatomicznym jest najszczególniejszym człowiekiem w świecie. Podczas wojny był maszynistą okrętu armatniego Essek; został jednakże ujętym i umieszczonym w znanym więzieniu „Libby Prison." Przy końcu wojny był maszynistą na okręcie wojennym w „Savannach," który w r. 1884 wpłynął na skały w pobliżu „Gray Head." Został przerzucony przez maszyneryę i ciężko pokaleczony, wskutek czego doszedł do dzisiejszego składu ciała. W czaszce jego znajduje się srebrna płytka 6 uncyi ciężka. Jabłka prawego kolana nie ma, nie ma także części kości prawego golenia, kilka mniejszych kości w prawej nodze; jakoż i trzech żebr. W prawej ręce nie bije wcale puls, jakoż nie ma także zgięcia prawego łokcia. Najdziwniejszą zaś rzeczą jest, że serce znajduje się po prawym boku tego człowieka.

W szkole lekarskiej pod No. 512 przy Noble ulicy, którą kieruje dr. Jan Malok wybuchła rewolucya. Do zakładu należy 30 studentów, którzy dyrektorowi zarzucają, że od nich odebrał pieniądze pod fałszywemi pretensyami. Obiecał im bowiem po 6 miesięcznym kursie dyplomy, za które mieli po $55 naprzód zapłacić. Dyplomy te atoli nie mają mieć żadnej wartości, gdyż władze stanu nie znają wcale tego zakładu. Uczniowie chcieli dać dyrektora uwięzić, aby zapobiedz jego ucieczce.

Exprezydent Cleveland uwiadomił Culpa, sekretarza z wydziału dla ceremonii przy rozpoczęciu wystawy światowej, że dla ważnych interesów nie będzie mógł przybyć na uroczystości, które się w październiku odbędą.

Kapitan Porter z tutejszej służby Stanów Zjednoczonych powrócił w piątek z LaCrosse, gdzie kazał uwięzić niejakiego A. L. Caroll'a, który rozsełał pocztą listy i cyrkularze i ofiarował na sprzedaż monetę miedzianą od 100 do 200 lat starą. Okazało się, że Carroll kazał sobie zrobić u fabrykanta Józefa A. Stolba, No. 24 Clark ul. formy na pieniądze takie mające datę 1650 i 1787. Amatorzy starych pieniędzy płacą za takowe od $150 do $370 za sztukę. Carroll miał także fabrykować pieniądze za pomocą zamówionych form. Stawiono go tymczasem pod kaucyą w wysokości $1000.

Zwolennicy prawosławia będą mieli w Chicago przed rozpoczęciem wystawy światowej własny dom Boży. Nie wiadomo jeszcze, czy to będzie tylko kaplica dla tych Moskali, Greków, Serbów, Bułgarów itd., którzy odwiedzą wystawę, lub też wspaniała cerkiew. Zależy to od składek na ten cel zbieranych. Sprawą tą zajmuje się pop Ambrosius i jego sekretarz Alexander G. Szklarewicz, którzy przebywają pod No. 129 Dearborn ul., a którym polecił tę sprawę św. synod petersburgski. Poparcie swe obiecali prawosławni przebywający w Kendelville, w Streator, Ill., i innych miejscowościach oddalonych nawet o sto mil od Chicago.

Pięcioletni Henry Baichfeld został w sobotę przed mieszkaniem jego rodziców, No. 533 przy 16tej ulicy przejechany i zabity przez wóz naładowany drzewem należący do „Hines Lumber Co." Woźnica Rudolph Wechsel z pod No. 656 przy W. 19 ulicy został uwięzionym.

Thomas Noonan z pod No. 216 S. Centre ave. zadusił się w sobotę podczas wieczerzy. Połknął za wielki kawałek mięsa, który się usadowił w krtani. Noonan był kontraktorem dla rur odchodowych.

W tych dniach rozpoczął się „census" szkólny. Urzędnicy, chodzący od domu do domu mają się wywiedzieć, ile jest osób płci męskiej i żeńskiej i w jakim wieku stoją, ile jest osób nie liczących lat 21, ile osób nie liczących lat 14, nie liczących lat 6 i nie liczących lat 4; ile kolorowych ludzi jest w Chicago, ile głuchoniemych i niewidomych. Statystyka ma okazać, ile osób nie liczących lat 21 musi zarabiać na życie i dla tego nie może odwiedzać szkół; liczbę osób tego wieku które przebyły szkoły; liczbę dzieci pomiędzy 7 i 14 lat, które nie odwiedzają szkół, liczbę tych, które odwiedzaja inne a nie publiczne szkoły. Statystyka ma podać także liczbę tych, którzy nie umieją czytać ani pisać itd.

Tomasz Loftus, woźnica liczący lat 59 z pod No. 74 przy Elm ulicy został w sobotę na krzyżownicy na May ulicy przejechany przez parowóz Chicago i Northwestern kolei i zabity na miejscu. Zwłoki jego odwieziono do trupiarni.

Na rogu Western ave. i Berlin ulicy znaleziono w niedzielę wieczorem zwłoki 19letniego Alberta Eickroch, który widocznie został zamordowanym i obrabowanym. Rodzice ofiary mieszkają pod No. 201 przy Fairview ave. Uwięziono William'a Blank, który się przyznał do winy i oświadczył, że spólnikiem jego był T. Luvine znany także pod nazwą „Dinkey."

Na barce parowej „W. P. Ther, gdy się w niedzielę znajdowała na Michigan jeziorze w oddaleniu 4 mil powstał z nieznanej przyczyny pożar, który tak szybko się rozszerzył, że o ratowaniu nie było można nawet pomyśleć. Znajdowało się na niej 8 majtków i 2 niewiasty, którym nareszcie pozostała tylko alternatywa spalenia się żywcem lub skoczenia do wody, gdyż i łódki ratunkowe były ogarnione płomieniami. Tymczasem nadpłynął parowiec wycieczkowy „Sailor Boy," który w ostatecznej chwili wszystkich ocalił. Z barki pozostały tylko szczątki, które następnie przywleczono ku brzegowi.

W Evanston został w niedzielę poświęcony przez arcybiskupa Feehan w asystencyi licznego duchowieństwa nowy kościół katolicki św. Maryi.

Pod chodnikiem przy „niebie" mesyasza sekty Koreszanitów w przedmieściu Washington Heigts znalazł młody Johnnie Filding w sobotę bombę. Dr. Cyrus R. Teed, nowoczesny ów mesyasz, i jego „aniołki" doznali nie małego przestrachu.

W sobotę, 4go czerwca, odbędzie się w Vorwaerts Turner hali na 12tej ulicy, w pobliżu Halsted, za inicyatywą Towarzystwa Oświaty (Draugisse „Mokslo") przedstawienia teatralne w języku litewskim.

Odegrana będzie „Bitwa pod Grunwaldem" przez M. Akielewicza.

Ogółem będzie występowało na scenie około 100 osób.

Połowa dochodu z teatru przeznaczoną jest na kościół litewski w Chicago.

Dla Polaków nie znających języka litewskiego będzie sztuka powyższa streszczona na programach.

Do tak zwanych „Leśniczych (Foresters) polskokatolickich" przyłącza się coraz więcej członków. Istnieje już pięć dworów (courts), trzy w północnozachodniej i dwa w południowej dzielnicy miasta. Obecnie starają się o założenie szóstego dworu pp. Stasiewicz i Giersz z Cleaver ulicy.

W niedzielę odbyło się w South Chicago poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy polski kościół św. Michała. Proboszczem tutejszej parafii jest ks. A. Nowicki. Poświęcenia dokonał Wiel. ks. S. Kobrzyński w asystencyi księży: Wincentego i Józefa Barzynskich, Radziejewskiego, Ratza i Sullivana. Około 4000 osób było obecnych. Oprócz miejscowych Towarzystw parafialnych, tj. Rycerzy N. P. Maryi, św. Michała, św. Kazimierza, św. Wincentego a Paulo, św. Józefata, były także obecnemi: Catholic Knigths, niemieckie Tow. św. Piotra z Cummings, 4 oddziały Katolickich leśniczych z parafii św. Patrycyusza z South Chicago i inne. Niektóre polskie Towarzystwa przysłały delegatów. Mowę stósowną do okazyi miał Wiel. ks. W. Barzyński.

Ludność chicagoska powiększyła się od czasu urzędowego spisu ludności w r. 1890 o 300,000 dusz.

Sąd koronerski dał w poniedziałek Atchison, Topeka i Santa Fe kompanii kolejowej naganę, twierdząc, że 5letni Leon Majkowski, nie zostałby przejechanym i zabitym, gdyby kompania dworce swe towarowe przy 39tej ulicy ogrodziła, jak prawo przepisuje.

W „Auditorium" gości obecnie hrabia Witold Starzyński wracający do domu z podróży naokoło kuli ziemskiej. Zapytany przez reportera oświadczył, że car czyni wszystko co może, aby ulżyć nędzę głód cierpiących Moskali. Co do spisków na życie cara, powiada, że takowe istnieją tylko w mózgownicach gazeciarzy chcących wywołać sensacyę. Oświadczył także, że bardzo wiele Rosyan przybędzie na wystawę światową.

Wielki strajk.

Z Cleveland, O., donoszą 15 maja: Dzisiaj rano zastrajkowało 511 konduktorów, woźnic i innych ludzi znajdujących się w służbie East Cleveland Electric Railway Co. Po południu ugodzili się z dyrektorami tramwaju. Służba tramwajowa będzie odtąd tylko 10 godzin dziennie pracowała. Woźnicy dostaną po 18 a konduktorzy po 17 centów za godzinę, za pracę nadzwyczajną dostaną po 20 i 19 c. za godzinę. Trzech ludzi, którzy wprowadzili strajk w życie przyjęto znów do pracy. Robotnicy uważają wynik strajku za zwycięztwo. Rozruchów nie było i publiczność jest zadowoloną.

Zastrzelony.

Z Pittsburga donoszą 13 maja: Czternastoletni Lloyd Raver zastrzelił wczoraj wieczorem w Garfield, Warren pow., Charles'a Herrington. Ten uprowadził 6 lat temu 13 letnią siostrę Raver'a, został jednakże za staraniem ojca uwięziony i skazany na cztery lata więzienia. Skoro go wypuszczono z więzienia, udał się przed mieszkanie dawniejszej swej kochanki, i groził że zastrzeli całą familię, jeżeli mu kochanka nie zostanie wydaną, za co ponownie dostał się do ulu na 15 miesięcy. Kilka dni temu wypuszczono go; przybył powtórnie do mieszkania kochanki i chciał ją zabrać. Usiłował wyłamać drzwi, gdy mu takowe przed nosem zamknięto. Czternastoletni brat dziewczyny atoli schwycił za strzelbę i zabił go, poczem się sam oddał w ręce władz. Coroner zawyrokował, że działał w obronie własnego życia.

Ostatnie Wiadomości.

Strassburg, 16 maja. Pomimo wszelkich rozkazów, rozporządzeń itd. jest barbarzyńskie poniewieranie szeregowców na porządku dziennym. Pewien sierżant z tutejszego mannheimskiego pułku uderzył rekruta Kraz bez wszelkiej przyczyny tak, że ten runął o ziemię. Sierżant kazał mu wstać, lecz Kraz nie był zdolny tego uczynić, za co go sierżant jeszcze kilka razy kolbą uderzył. Z innym rekrutem postąpił tak samo.

Petersburg, 16 maja. Z Astrachanu donoszą, że parowiec "Wolkow" się rozbił w morzu Kaspijskiem i że wraz z nim 250 pasażerów zatonęło.

Wellington, Nowa Zelandya, 16 maja. Straszliwy orkan spustoszył całą środkową część Nowej Zelandyi. Bardzo wiele ludzi, zwłaszcza drwale w lasach, utraciło życie.

Londyn, 16 maja. Nie ulega wątpliwości, że jen. Gresser, prefekt petersburgskiej policyi stał się ofiarą zamachu, z którym cudowny lekarz Gaczkowski nie miał żadnej styczności. Spiskowcy zaś zdołali domięszać do "Vitaliny," którą jenerał się leczył, trucizny. Gressera nienawidzono dla okrutnego jego postępowania z przestępcami i osobami podejrzanemi. Z autorami i gazeciarzami obchodził się jak ze zwyczajnym motłochem i wysełał ich często bez przesłuchów nawet na Sybir. Wszystkich więźniów kazał brać na tortury, którzy zostali oskarżeni o nie polityczne zbrodnie. Pomimo wszelkich zażaleń nie chciał car zdymisyonować tyrana.

Nowy York, 16 maja. We wszystkich granitołomach w nowoangielskich stanach, wyjąwszy w Swans Island, Maine, Onaco i Waterville, których właściciele wystąpili ze stowarzyszenia „New England Granite Manufacturers Association," wydalono z pracy robotników należących do unii kamieniarzy. 15 tysięcy ludzi świętuje.

Orange, N. J., 16 maja. Pomiędzy tutejszymi cieślami wybuchł strajk, gdyż pracodawcy nie chcą uznać ośmio godzinnej pracy. 300 robotników nie pracuje a 20 firm zawiesiło interesa.

Washington, 16 maja. W hali senatu odbyły się nad ciałem zmarłego senatora Barbour ceremonie pośmiertne według rytuału katolickiego. Dopełnił ich biskup Keane, rektor baltimorskiego uniwersytetu. Było to pierwszy raz, o ile najstarsi senatorowie mogą sobie przypomnieć, a może i pierwszy raz w historyi kongresu, że duchowieństwo katolickie odprawiało takiego rodzaju nabożeństwo w sali senatu.

Redding, Cal., 16 maja. Schwycono jednego z rabuśników, którzy w sobotę napadli wóz pocztowy i zabrali z niego ziarnka złota warte $6000. Nazywa się George Shaw. Dwaj jego towarzysze zabrawszy jego część łupu ubiegli.

Whitehall, Ill., 16 maja. W tutejszym powiecie stoi 75,000 akrów roli pod wodą. W tym lecie nie można się tutaj spodziewać plonu. Wiele domów zostało zalanych.

New Orleans, La., 16 maja. W pobliżu Bonnet Care, 18 mil od New Orleans przerwała woda groblę. Przerwa jest 100 stóp szeroką a 5 głęboką.

Gainesville Tex., 16 maja. Straszliwy orkan nawiedził dolinę Turkey Valley w Greer powiecie i zniszczył wszystko, co w jego drodze się znajdowało. Niewiadomo jeszcze, ilu ludzi życie utraciło, pewną jednakże jest rzeczą, że pięć osób zostało zabitych, 10 zaś niebezpiecznie a może i śmiertelnie ranionych. W całej dolinie nie ma człowieka, któryby nie został pokaleczonym.

Grand Rapids, Mich., 16 maja. Dnia 1-go maja zażądali robotnicy w tutejszych browarach podwyższenia myta na $1.50. Właściciele browarów nie zważali na to życzenie. Dzisiaj porzucili robotnicy w wszystkich siedmiu browarach pracę. Wieczorem zgodzili się pracodawcy na żądanie robotników.

Wiedeń, 18 maja. Jenerał Jerzy Klapka umarł w Buda—Pest'cie. (Szczegóły o jego życiu w przyszłym tygodniu).

Gdańsk, 18 maja. Na uczcie urządzonej na cześć cesarza Wilhelma wypowiedział tenże pomiędzy innemi: „Niech synowie kraju pokornie przyjmują to, co im Opatrzność przeznaczyła i niech ze zaufaniem oczekują wypadków, które cesarz w dniach przyszłości pełnej pracy wywołać zamyśla."

Muzeum narodowe w Rappers-wyl.

W tych dniach otrzymaliśmy sprawozdanie zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswyl w Szwajcaryi, za rok 1891.

Muzeum otrzymało w przebiegu r. 1891 bardzo wiele darów składających się z dzieł różnej treści, jako i z medali, starożytnych polskich pieniędzy i bardzo wiele innych wielce cennych pamiątek narodowych.

Dochodu w r. 1891 (włącznie remanentu z r. 1890) miało muzeum 54,848 franków 39 centymów, rozchodu zaś 19,899 franków i 71 centymów. Kapitał obecny wynosi zatem 39,948 fr. i 68 cent.

Dyrektorem Muzeum i Prezesem Rady jest p. Józef Gałęzowski, 85 Boulevard Malesherbes, Paris, France, a Kustoszem Muzeum i Członkiem Rady p. Rużycki-de Rosenwerth, Rapperswyl, w zamku Muzeum Narodowego Polskiego, pres de Zuerich, Suisse.

Ślepi widzą, kulawi chodzą i t. d.

Z Nowego Yorku donoszą: W francuzko katolickim kościele św. Jana Chrzciciela położonym przy E. 66-tej ulicy znajdują się relikwie św. Anny, matki Najśw. Maryi Panny. Do tego kościoła przybywają ludzie ułomni z różnych stron Ameryki jak n. p. ze Scranton i Philadelphia, Pa., Syracuse, Utica i Poughkeepsie i z Brooklyna i Nowego Yorku. Są to po większej części francuzcy Kanadczycy bawiący w Stanach Zjednoczonych, którzy do kościoła tego przybywają. Każdy ułomny który z dobrą intencyą i wiarą się pomodli, zostaje uzdrowionym.

Ośm górników zasypanych.

Z Butte, Mont., donoszą 14 maja: Dzisiaj zawaliła się masa ziemi w Anaconda kopalni. Pracowało tam w tej chwili 15 ludzi i istnieje obawa, że ośmiu z nich utraciło życie. Wydobyto zwłoki John'a Smith, Williama Clark i John'a Mestrum, i oprócz nich trzech rannych. Zabawi kilka dni, nim będzie można wydobyć inne trupy.

Z Norwegii wprost do Chicago.

Z Montreal, Can., donoszą 12 maja: Przybył parowiec Wergerland, płynący z ładunkiem ryb i smoły z Bergen do Chicago. Ładunek zostanie ztąd wysłany do Kingston koleją tak, aby okręt mógł przebyć kanał i zabrać znów ładunek w Kingston.

Przejechani.

Z Houghton, Mich., donoszą 12 maja: Łukasz Zetteia (?) i Antoni Gorelwica zostali dzisiaj na torze Calumet i Heckla kolei przez pociąg pędzący wstecz przejechani i zabici.

Kobiety chińskie.

Dzieło chińskie, objaśniające jak miała się zachowywać kobieta chińska przed laty 2000, a zawierające 315 rozdziałów, przetłomaczyła Angielka, panna A. C. Saffold. Pierwszym zatem obowiązkiem córy państwa niebieskiego, według prastarej księgi owej, było „czcić małżonka, niebo". Jeżeli życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie, niewolno jej wahać się ani na chwilę śmierć za niego ponieść. Przepisy objaśniane są różnemi opowieściami. Żołnierze bliscy śmierci głodowej, pochwycili raz wieśniaka, by go spożyć. Wówczas żona jego wstawiła się za nimi: „Mój mąż jest bardzo chudy. On wam ust nie zapełni. Ale ja jestem tęga i mam ciemny kolor skóry. Mówią, że ciało takich ludzi jest wyborną potrawą". Głodni żołnierze usłuchali tych perswazyi i spożyli żonę zamiast męża. Inne przepisy zakazują, aby kobieta w obec rodziców swoich czy męża, kichała, kaszlała, przeciągała się lub ziewała. Niewolno też w nich się wpatrywać. Powinna mieć zawsze wyraz twarzy przyjemny, aby ich ułagodzić. Szczególnie wychwalaną jest w księdze owej małżonka Liu Kung-tschi: w trzy lata po ślubie nikt jeszcze nie widział jej uśmiechniętej.

Pomnik Kościuszki.

Aż do końca przeszłego tygodnia nadesłano na ręce p. Szopińskiego, sekr. fin., 659 Noble str., Chicago, $1757.71 na pomnik Kościuszki.

Na głodem dotkniętych Unitów w gubernii Oremburgskiej przysłali do redakcyi „Gazety Polskiej" następujący panowie:

457	Fryd Piechowski, BrownsValley	$4.00
458	Wł. Gronowski, Hegewisch	1.00
459	Fr. Pałubicki, Fancher	1.00
		6.00
	z przeniesienia	7.49
	razem	13.49
	z których wysłaliśmy do ks. prałata dr. Wł. Chodkowskiego 30złr. co się równa	12.72
	pozostaje	.77

Kto z czytelników i abonentów Gazety życzy sobie co posłać na głodem dotkniętych rodaków naszych — Unitów w gubernii oremburskiej, niechaj przyseła wprost do redakcyi Gazety Polskiej, a my wszelkie pieniądze odeszlemy do prałata ks. W. Chotkowskiego w Krakowie, który składki przesela wprost do cierpiących głód.

* Olga, królowa Grecyi, zna doskonale krawiectwo i szyje sama wiele własnych szat. W tych dniach chciała wziąść także miarę na koszule dla swego małżonka, lecz król Jerzy ocalił się szybką ucieczką.

Ceny Targowe.

Chicago, 17 Maja, 1892

Żywe świnie	4.00—4.70
Owce	3.00—6.25
Cybula, miech	1.15—1.25
Fasola	1.55—1.60
Indyki, funt	10—14
Kaczki	10—11
Kury	6—12
Cytryny, pudło	3.00—3.75
Ser,	8½—12
Kapusta, (crate)	2.75—3.00
Miód, funt	6—15
Kartofle, buszel	25—48
Łój	3—4
Masło	5—20
Butteryna	15—20
Ćwikła, beczka	75—1.00
Groch, buszel	1.25
Jabłka, beczka	2.50—3.50
Marchew, beczka	1.75—2.00
Sałata (case)	1.25—1.35
Rzodkiew pudło	1.00—1.25
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Bydło, 100 funtów	1.25—4.30
Jaja	14½
Pomarańcze	3.50—4.50
Marchew, młoda (12)	50—60
Ćwikła " (12)	50
Ogórki, tuzin	90—1.00
Cukier	3¾—5¾
Kawa	15—33
Cybula, młoda	12½
Kukurydza	43—48
Peklowina	9.67½
Smalec	6.20
Żyto	76
Jęczmień	40—58
Siano	10.00—14.00
Owies	29—33½
Pszenica	71—87
Kalafiory, pudło	2.00—2.25
Len	1.02—1.02½
Pieplant	50—60
Herbata	18—75
Spirytus	1.14
Pomidory, crate	1.50—2.00
Groch biały (stręki)	50—1.00
Poziomki (pudło)	1.00—2.50
Szparagi "	1.00—1.15
Koniczyna	1.25
Kartofle nowe becz.	8.50—9.00

Listy polskie na poczcie.

326	Aleksandrowski C.	485	Kurek J.
331	Bakowski W.	486	Kufel M.
335	Baran A.	488	Kiblitkowski J.
343	Białek J.	497	Lesman P.
348	Bohadlo A.	499	Lewandowski A.
350	Bombinski B.	515	Makowska F.
358	Brokop A.	517	Manhal J.
364	Bunkowski A.	520	Marozcki F.
365	Buranke P.	524	Michalski F.
374	Dobrzenska W.	525	Migas J.
378	Dworukowska A.	533	Naprawnik F.
379	Dyba M.	541	Ostrowski P.
380	Dziewicz J.	542	" J.
389	Ermanowski J.	544	Palizka J.
393	Fatys J.	552	Poleński C.
407	Gibuta J.	554	Pragowski C.
410	Golonki S.	570	Rinak A.
412	Gewidowski T.	572	Rygielski M.
413	Granzewicz F.	573	Sujatowicz M.
416	Grinwicki M.	585	Schröder J.
417	Gromecki M.	597	Sipek J.
422	Hałek F.	598	Skecik J.
435	Jacka M.	599	Smolik J.
440	Jaroszewska S.	600	Sobkowiak M.
411	Jawrych T.	604	Stachowski M.
444	Junkas J.	606	Strzelecki L.
447	Kabatznik M.	607	Stubina A.
457	Kotia J.	608	Suchy.
460	Kołodzinski E.	609	Subiku K.
461	Kopkowski M.	612	Szechlicki T.
462	Katasia J.	614	Taardowski S.
463	Kottih K.	616	Tarnowski C.
447	Kruszczyński J.	620	Trulichowski L.
478	Kruzik P.	625	Ważecha F.
479	Kuba P.	631	Wosaslik J.
480	Kucak J.	635	Wolinski M.
481	Kucera F.	636	Zawrcczynski A.
483	Kujawa J.	638	Zmuda J.